Nr 506. **Kraków, Piątek 27 Listopada 1908.** **Rok XVI.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie **2 kor.**, kwartalnie **6 kor.**, za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.**

Na prowincyi: miesięcznie **2 kor. 70 h.**, kwartalnie **8 kor.** W państwie Niemieckiem **kwartalnie 10 kor.**, w innych państwach **kwartalnie 12 kor.** Zmiana adresu **40 hal.**

Cena numeru pojedynczego 10 hal.
Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" **Kraków. Tel. Nr. 190**

Kolej północna na ziemi polskiej.

II.

Na decyzyę Komitetu, wybranego dla sprawy spolszczenia dworca krakowskiego i galicyjsko-śląskich linii kolei północnej — ażeby zwołanie wiecu publicznego w tej sprawie odroczyć do stycznia — wpłynęły głównie rady obecnych na wtorkowem posiedzeniu Komitetu posłów do Rady państwa, zwłaszcza silne i ważne argumenty pos. Dra Staniszewskiego. Wskazał on na dane już delegacyi polskiej przez dyrektora kolei północnej przyrzeczenia, iż do stycznia usunięci zostaną wszyscy niepolscy urzędnicy ze stacyi krakowskiej, a z innych stacyj stopniowo, w miarę nadarzającej się do tego sposobności — i zalecał wstrzymać się z wiecem aż do czasu, w którym przekonać się będzie można, czy i w jakiej mierze spełniono to przyrzeczenie. Przekonywającym i z wielką swadą wypowiedzianym wywodom posła Dra Staniszewskiego Komitet uległ wreszcie po dłuższej dyskusyi i powziął uchwałę w myśl jego rady i życzenia.

To przyrzeczenie dane delegacyi polskiej przez dyrektora kolei północnej Dra Banhansa — nie jest już tajemnicą, gdyż pismo, zawierające to jego przyrzeczenie odczytane zostało na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego i ogłoszone wraz z sprawozdaniem z obrad na tem posiedzeniu.

Na razie więc społeczeństwu polskiemu, które do tej sprawy słusznie tak wielką przywiązuje wagę, nie pozostaje nic innego, jak czekać cierpliwie do oznaczonego terminu i dalszą swoją akcyę zastosować do miary i sposobu spełnienia rządowego przyrzeczenia.

W dyskusyi na posiedzeniu Komitetu — ujawnił się atoli — jak już zaznaczyliśmy — w sprawie tej pewien rozdźwięk między stanowiskiem posłów, a poglądami i żądaniami członków Komitetu, reprezentującymi w tym wypadku ogół nasz i jego opinię. Rozdźwięk ten dotyczył głównie taktyki i sposobów działania Koła polskiego w Wiedniu nietylko w tej materyi, lecz wogóle w całokształcie popierania i obrony tam naszych interesów. Opinia publiczna w naszem społeczeństwie domaga się w tym kierunku akcyi energiczniejszej, nawet radykalnej i to jej żądanie znalazło dobitny wyraz w przemówieniach licznych członków Komitetu, zwłaszcza w pełnym gorącego zapału przemówieniu reprezentanta naszych zorganizowanych chrześcijańsko-polskich sfer robotniczych, p. Zgórniaka. Posłowie natomiast wskazywali na rozliczne polityczne względy, przeszkody, utrudniające, a nieraz wręcz uniemożliwiające taką akcyę na terenie wiedeńskim, zwłaszcza na owe tak częste „imponderabilia", które sprawiają, że w tem państwie, jak zaznaczył poseł Dr Staniszewski — „nic nie rozumie się samo przez się", a dużo dzieje się wbrew wymogom logiki i zdrowego rozumu.

Zdania co do tego ścierały się żywo i odsłoniły ponownie smutną dla nas rzeczywistość, że reprezentacya nasza w Wiedniu w wielu sprawach *czuje* się bezsilną, że mimo najszczerszej woli i chęci nie może służyć sprawom ogółu naszego tak, jakby tego gorąco pragnęła.

Czy to *uczucie* niemocy jest zawsze należycie uzasadnione i czy nie wynika może z wewnętrznej sytuacyi w Kole polskiem i z obecnego jego składu, czy wreszcie nie jest następstwem zbyt wielkiej względności dla rządu, zbyt daleko posuniętej kurtoazyi (jak to przypuszczał jeden z mowców) — co do tego rozmaite można mieć zdanie. Ogółowi naszemu, zwłaszcza szerszym jego sferom społecznym trudno nieraz zrozumieć, dlaczego to Koło, które jest w parlamencie trzeciem co do liczebnej siły stronnictwem, to Koło, które zawsze w poważnej mierze wchodzi w rachubę przy tworzeniu nowych gabinetów, *które teraz* np. *wśród tak naprężonej sytuacyi czuło się dość silnem do żądania dla siebie trzech stanowisk ministeryalnych* — nieraz w sprawach dla nas wielkiej, lecz dla państwa mniejszej wagi — nie może uzyskać spełnienia naszych postulatów, należytego uwzględnienia naszych interesów?

Nie dziw więc, że z przemówień na tem posiedzeniu wygłoszonych przebijał się pewien żal do Koła, że nie brakowało w nich nawet ostrzejszych zarzutów. Żal ten żywi w aż nadto częstych wypadkach całe nasze społeczeństwo — do Koła polskiego.

Czyż rozdźwięk ten nie da się usunąć? Na posiedzeniu wtorkowem powiodło się to w znacznej mierze świetnej dyalektyce i przekonywującym argumentom posła Dra Staniszewskiego i właśnie następstwem tego była owa uchwała, odpowiadająca życzeniom poselskim. Posłowie nasi mogli się dowodnie przekonać, że gdy otwarcie i szczerze wyłuszczą wszelkie motywa swego postępowania — znajdą po stronie wyborców nietylko wyrozumiałość, lecz także to zaufanie, którem reprezentanci społeczeństwa w parlamencie cieszyć się powinni, jeżeli mają zachować ochotę i zapał do spełniania bądź jak bądź ciężkich swoich obowiązków. Z drugiej znów strony i posłowie zmuszeni byli przyznać, że nieraz, w niejednej sprawie *mogliby wystąpić energiczniej* wobec rządu i stronnictw, gdyby mogli wskazać na tak wyraźnie objawiające się oburzenie opinii publicznej, na tak głośno wyrażoną jej *wolę*, jak np. w tej sprawie spolszczenia kolei północnej na ziemiach polskich.

Cenne to wyznanie! A zatem — ten rozdźwięk między posłami a społeczeństwem jest wyłącznie niemal następstwem *braku ścisłej łączności między jedną a drugą stroną!* Dlaczego atoli posłowie nie starają się o wytworzenie tej łączności?

Jakże łatwo można by ją osiągnąć i wytworzyć, gdyby posłowie nasi częściej, po każdej sesyi stawali przed wyborcami i informowali ich otwarcie o tem co zdziałali, czego zdziałać nie mogli i o przyczynach niemocy Koła w pewnych sprawach — a chociażby tylko o sytuacyi w parlamencie! Przyznajemy, że na publicznem zgromadzeniu nie można nieraz wyjawić wszystkich motywów i względów politycznych — nie można przedstawić danej sprawy tak, jak to wolno uczynić na poufnem niejako posiedzeniu ścisłego komitetu; sądzimy atoli, że nawet bez zdrady rzeczywistych tajemnic — przez otwarte, szczere przedstawienie sprawy, *o ile to możliwe* — dałoby się usunąć niejedno nieporozumienie, niejeden taki rozdźwięk. Posłowie zdobywaliby sobie zaufanie ogółu, wyborcy zaś otrzymywaliby nieraz wskazówkę, co uczynić powinni, ażeby pracę swoich reprezentantów poprzeć należycie. A to, jak posłowie sami przyznają, okoliczność dla nich ważna i cenna!

Jeźli Dr Gessmann i Dr Prade nawet jako *ministrowie*, jeźli wszyscy ministrowie czescy — nie wahali się na zebraniach publicznych informować swoich wyborców o danej sytuacyi politycznej — to tembardziej chyba posłowie polscy, którzy godność ministrów nie piastują, ani się o nią nie ubiegają — powinni często zwoływać swoich wyborców i dzielić się z nimi informacyami i *ogólnemi troskami*. Na tem chyba obie strony dużo by zyskały — a przedewszystkiem zyskałyby *sprawy polskie w parlamencie*. Niechże więc posłowie nasi wyjdą z ciasnych ścian konwentyklów partyjnych, niech częściej stawają przed ogółem wyborców, niech przez to zadokumentują, że czują się naprawdę *posłami ludowymi* — a niejedno u nas *zmieni się na lepsze!*

Dwa lata minęły od ostatnich wyborów, a takich zebrań nie było u nas jeszcze.

Niemożliwe stosunki.

Wiedeń, 25 listopada.

(b) W *Austryi* w tym roku znów jak grzyby po deszczu wyrastają na widowni politycznej coraz to nowe przykre sprawy. Do utrapień czesko-niemieckich przybywa teraz *kłopot włoski*, tem nieprzyjemniejszy, iż pośrednio ze względu na zaszłe z tego powodu w Rzymie i innych miastach włoskich demonstracye przeciwaustryackie i burzenie się opinii publicznej we Włoszech przeciw Austryi — łączy się on z zewnętrznem położeniem. Austro-Węgrom zależy w chwili obecnej bardzo dużo na dobrych stosunkach z Włochami. Państwo włoskie urzędownie wprawdzie wprzągnięte jest do trójprzymierza, mimo to kierunek opinii publicznej narodu włoskiego nie może być obojętny dla monarchii habsburskiej, tembardziej, iż w danym razie wzburzenie w równej mierze udziela się ludności włoskiej w Austryi. Już zresztą tak samo jak w Rzymie, Florencyi, Genui, przyszło też do ulicznych demonstracyj w Tryeście, Zadarze i w Parenzo.

Kłopotu tego mógł rząd bardzo łatwo oszczędzić państwu. Sprawa bowiem utworzenia wszechnicy włoskiej, która stała się powodem krwawych zajść na wszechnicy wiedeńskiej, jest bowiem od dawna na korzyść żądań włoskich rozstrzygniętą, a zabagniła ją tylko biurokratyczna ślamazarność swojemi „Bedenken" — co do miejsca gdzie ta wszechnica ma być utworzoną. Włosi żądają jej w Tryeście, przeciw czemu znowu protestują Słowieńcy, bezpośrednio w tem interesowani. Ze względu, iż Słowieńcy w całej okolicy Tryestu posiadają znaczną przewagę liczebną i w samym Tryeście stanowią znaczną część ludności, Tryest rzeczywiście nie jest odpowiedniem miejscem dla włoskiego uniwersytetu, ponieważ wszechnica włoska w tem mieście zaostrzyłaby bardzo antagonizm słowiańsko-włoski i byłaby powodem ustawicznych komplikacyj narodowych, czego unikać powinien każdy rząd, dbający o dobro państwa.

Lecz poza Tryestem nie brakuje przecież innego odpowiedniego miejsca. Pod odpowiedniem miejscem rozumiem jednak włoskie miasto, nie zaś niemieckie. Utworzenie np. włoskiego wydziału prawniczego w Wiedniu, co rząd zamierzał, musi się wydawać człowiekowi sprawiedliwie czującemu, nietylko połowicznem i niewłaściwem załatwieniem sprawy, lecz rzeczą wręcz monstrualną. „Gościnni" Niemcy wyrzucili Włochów z Insbruku, choć miasto to jest stolicą krajową, a więc w równej mierze także włoskiego, jak niemieckiego Tyrolu, nie ulega przeto żadnej wątpliwości, iż Włosi obecnie, po zajściach na wiedeńskiej wszechnicy, byliby bardzo niezadowoleni, gdyby im przyszło dalej doznawać niemieckiej „gościnności" w stolicy państwa, tembardziej, iż mają prawo żądać wszechnicy dla siebie w mieście włoskiem.

„N. Fr. Presse", która żyje i tuczy się szczuciem Niemców na inne narodowości, oświadcza się stanowczo za Tryestem, posuwając swą arogancyę żydowską tak dalece, iż formalnie jakoby rozkazywała rządowi, woła: „Włoska wszechnica musi być w Tryeście!" — oczywiście, dlatego w Tryeście, by waśń słoweńsko-włoską zaostrzyć, by stworzyć ognisko, któreby wciąż rozpalało obopólne namiętności narodowe, a przy którem dałoby się tanim kosztem piec pieczeń żydowską.

Dlaczego wiedeński organ giełdziarzy nie wspomina nic o *Trydencie*, głównem mieście włoskiego południowego Tyrolu, który przecież daleko odpowiedniejszem byłby miejscem dla wszechnicy włoskiej, niż Tryest?

Wskutek bitwy, stoczonej na wszechnicy wiedeńskiej weszła sprawa w poważniejsze stadyum. Zajęła się nią korona. Cesarz wezwał do siebie kierownika ministerstwa oświaty i wyznań, szefa sekcyjnego Kannerę i kazał sobie przedłożyć wyczerpujące sprawozdanie. Nie należy wątpić, iż teraz sprawa wszechnicy włoskiej będzie w najkrótszym już czasie, mianowicie w przedświątecznej sesyi parlamentarnej załatwiona, chociaż rząd dotychczas nie powziął decyzyi, gdzie ma być siedziba przyszłej wszechnicy włoskiej, względnie włoskiego wydziału prawniczego. Smutną stroną tej sprawy pozostanie jednak okoliczność, iż potrzeba było przelewu krwi, by słusznemu żądaniu Włochów stało się zadość. Ze względu, iż sprawa traktowaną będzie w parlamencie, można już teraz przewidzieć, iż bez burzliwych scen w Izbie poselskiej się nie obędzie. Wszakże Wolffy i Pachery ujęli w swe ręce sprawę „*pokrzywdzonych*" studentów niemiecko-narodowych! Włosi z swej strony twierdzą stanowczo, że z *niemieckiej* strony również padały strzały, a jako dowód swego twierdzenia, przytaczają ważną okoliczność, iż pomiędzy rannymi znajduje się połowa włoskich studentów. Wobec tego faktu, trudno dać wiarę świadkom niemieckim, by włoscy studenci otrzymali rany od swoich *włoskich* kolegów. Wszak znamy dobrze hołotę niemiecko-narodową i jej brutalną nietolerancyę, która w ostatnich czasach ujawniła się tak jaskrawo w Cieszynie, gdzie również, jak bezczelnie niedawno temu zapewniała „N. Fr. Presse", Polacy „skrzywdzić" mieli Niemców.

Szczególną też ilustracyę, tolerancyi narodowo-niemieckich studentów tworzy okoliczność, iż równocześnie z „bitwą wiedeńską", ścierali się ci „bohaterowie" w Gracu z katolickimi studentami, usiłując ich pałkami wyprzeć z auli, w Pradze zaś nowym „bummlem" prowokowali Czechów, wywołując zbiegowisko uliczne i pojedyncze starcia. Jeżeli Niemcom wolno wyprawiać demonstracye narodowe w czeskiej Pradze, możnaby przypuszczać, mierząc równą miarą, że Włochom przysługuje to samo prawo w niemieckim Wiedniu, a jeśli ustawa wzbrania Czechom odpierania pałkami demonstrantów niemieckich, nie może istnieć „prawo" dla narodowo-niemieckich studentów odpierania pałkami demonstrujących Włochów. Tymczasem „nadludzie" niemieccy, albo raczej niemieccy „ludożercy", ogłaszają za swoje prawo prowokowanie Czechów „bummlem" w Pradze i uważają się również za uprawnionych do wypierania z wszechnicy wiedeńskiej pałkami studentów innych narodowości, raz Włochów, to znowu Słowian, a nawet Niemców katolików, nadto zaś odmawiają wszystkim prawa posiadania *własnej* wszechnicy. Mając na uwadze, jakich mieli Włosi przeciwników, trzeba, potępiając nawet jak najsurowiej ich postępek, przyznać im łagodzące okoliczności. Dobrze jednak, iż Niemcy zajmują to co raz bardziej nieprzejednane i wyzywające stanowisko, gdyż tem rychlej będzie musiało przyjść w Austryi do radykalnego uporządkowania stosunków narodowych na podstawie *federalistycznej*. Państwo zaangażowane tak wybitnie na zewnątrz nie może tolerować dalej takich destruktywnych prądów wewnętrznych, musi, skoro dotychczasowe środki okazały się bezskutecznymi. szukać innej drogi wyjścia z tych kłopotów.

---

2)

„NOC LISTOPADOWA".

Monolog Piotra Wysockiego w scenie I. „Nocy listopadowej" jest pietetycznem powtórzeniem tego, co Mochnacki zapamiętał z okrzyków bohaterskiego porucznika: „Polacy, godzina zemsty wybiła, dzisiaj zwyciężymy, albo polegniem — nastawimy piersi nasze wrogom, aby były dla nich Termopilami. — Rozległ się w sali okrzyk: „do broni, do broni!!" („Powstanie" II. str. 7).

WYSOCKI
Za broń! za broń! za broń!
— — — — — — —
Oto godzina wybija
gnana tęsknotą lat:
do broni, Jezus Maryja!
— — — — — — —
— — — — — — —
Słuchajcie, piorun uderza
przez pierś, przez polskie serca.
„Noc listopadowa" I.

Cała realna strona (poza Korą i Demeter) sceny III-ciej „Nocy listopadowej" wypłynęła ze zdań Mochnackiego:

„Ogień na Solcu wszczynał się z wielką trudnością i daleko pierwej, nim wszyscy z oddziału Belwederskiego zdążyli przybyć do Łazienek: co naturalnie ich zmieszało i na różne opaczne naprowadzało domysły". „Nastąpiła pauza, przeciągła jak wiek, pauza nieczynności i oczekiwania wśród przyspieszonego oddechu krwi" — I Wyspiański oddaje ją z mistrzowskim nastrojem.

W tomie II-gim „Powstania" uderza stosunek Mochnackiego do jenerała Stanisława Potockiego. Jako rewolucyonista, spiskowy — Mochnacki rozumowo nienawidzi Potockiego, tego, który „był głównym sprawcą niebezpieczeństw", który „najwięcej przyczynił się do oddania w moc wielkiego księcia sześciu kompanii". Namiętność partyjna dyktuje Mochnackiemu nawet wyrazy; „nie było odeń w ten dzień występniejszego człowieka". — Ale równocześnie między wierszami czytamy ciągle jakiś utajony akord prawie sympatyi: „rzecz pewna, że Potocki na czele podchorążych byłby odrazu podniósł sprawę rewolucyjną". I na swój domysł dopisuje dalej: „Potocki zdawał się walczyć sam z sobą, czy ma dalej gubić sprawę ojczystą, czy rzucić się w objęcia młodzieży".

I troska Mochnackiego, by postać generała chociaż zdala owiać mgłą wytłomaczenia, usprawiedliwienia, osobisty raczej kąt psychiczny Mochnackiego wprowadza Wyspiański do swego dramatu. Oto widzimy nasamprzód Potockiego, jak przyprowadza Konstantemu „sześć kompanii" (scena IV.):

KURUTA
Generał Potocki — na czele swego pułku jest,
otoczył domek — i sprowadził działa.

W. KSIĄŻĘ (w przerażeniu)
Otoczył!! Staś Potocki?!

KURUTA (śmieje się)
Nie — idzie z pomocą.

W. KSIĄŻĘ
Z pomocą? — Podły — ach charmant garçon.

STANISŁAW POTOCKI (wchodzi)
Bon soir, mon ami cher prince...

W. KSIĄŻĘ
Que dit-on
de moi? — — Varsovie va se taire
On parlera de Vous aupres de l'empereur
Donnez l'ordre! mon vieux-beau
que la Pologne meurt!
Marchez. — sur Varsovie — et massacrez tout!

POTOCKI (milczy posępny)

W. KSIĄŻĘ
Comment? — Tu restes muet?
(drży).

„Tn restes muet" i mimiczny lęk Konstantego, milczenie generała — to jest ten właśnie bój uczuć, które Mochnackiemu dyktuje instynkt poetycki. Bez komentarza scena owa pozostaje niejasną, a w stosunku do Potockiego mało zrozumiałą.

Milczenie Potockiego nie przerywa się już do końca wszystkich tych scen, w których go widzimy żywego. Dopiero na „wyspie umarłych", na wyspie teatru łazienkowskiego przemawia dusza nieszczęsnego jenerała i wypowiada piórem Wyspiańskiego to, co jej pół-znakiem, pół-słowem podsunęła wyobraźnia artystyczna Mochnackiego:

Własny zabijał mnie brat
I własny syn złorzeczył,
Jakoż mnie pchnął los w ten bój
gdym chciał boju powstrzymać i ognie;
czylim wiedział, że zapęd mnie pognie
i połamie, jak zbroję skruszałą,
a serce się ozwało:
zapóźno.

Niemniej z ducha Mochnackiego wysnuty w dramacie jest i Lelewel.

II.

. . . .

„Noc listopadowa" w szeregu obrazów jest ponad wszystko jakby poematem o „Łazienkach" — parku królewskim Stanisława Augusta, przechowanym do dziś dnia wraz z wszelkiemi pamiątkami architektury i sztuki, z pałacykiem, budowanym dla pani Grabowskiej, z „białym domkiem" księcia Józefa, z z teatrem, budowanym na wzór scen greckich, z alejami, wysadzanemi bogami greckimi, satyrami, z pomnikiem Sobieskiego w stroju rycerza rzymskiego...

. . . .

Oto autor „Nocy listopadowej" jest w Łazienkach. Pietyzm historycznego uczucia wiedzie go od koszar szkoły podchorążych bocznemi ścieżkami ku pałacowi belwederskiemu. Jest może mroźno, „drzewa wielkim schyliły się skłonem bezlistnych, zczerniałych gałęzi; cała droga liściem uścielona, które wiatr rozgania drgające". Jest tu poraz pierwszy, wszystko dlań nowe, a może zdawna oczekiwane, jak w swoim czasie katedra w Reims... A tu napięcie estetyczne potęguje się jeszcze psychiczną akcyą serca... — Pozostaje tylko „wmówić w siebie" jak podówczas w Colosseum — i stanie przed nim żywy obraz szesnastki belwederskiej, dążącej temi samemi może drożynami tam na wzgórze belwederskie... Zdolność jego hallucynacyjna nietylko widzi ich wyrazy twarzy, ale słyszy chrzest wojskowych kroków po warstwie zesmaganych wiatrem liści... Idą tędy przed nim... Idą aleją, na której, jak drogowskazy, stoją te posągi bogów greckich... Jest Pluton, do którego w podziemia co rok o tej właśnie listopadowej porze schodziła w podziemia Kora... Tuż przed zachwycającym pałacem Stanisława-Augusta widzi wpół-leżącą postać matki jej, onej Ceres-Demeter... Tam gdzieś w głębi może stoi oparta o włócznię Pallas, wojny natchnienie. W uczuciu poety budzi się liryczne spostrzeżenie:

— Pallas i bogowie greccy wiodą podchorążych na Belweder... Bogowie pokazują im drogę...

I spostrzeżenie to w tej samej chwili staje się linią dramatyczną „Nocy listopadowej". Bogowie greccy alei łazienkowskich zaczynają żyć w dniu 29 listopada 1830 r. Pallas zjawia się w korytarzu szkoły podchorążych i ona jest pierwszym wodzem ducha spiskowych. Ona ich pierwsza *wiedzie* na Belweder. Ona niejako *wskazuje drogę* ich postanowieniu. Oczekujący z Nabielakiem Goszczyński na moście przed pomnikiem Sobieskiego widzą, jak na ich oczach odbywa się misteryum pożegnania Demetry z Korą.

Plazmowa komórka pierwszego natchnienia zaczyna się wdrążać coraz organicznej w historyczną rzeczywistość zdarzeń. Jesienny odlot Kory, życia dawczyni, dochodzi do nieuchwytnego dramatycznie, a jednak przenikającego podobieństwa z jesiennym ogniem rewolucyi:

Patrz, wszystkie pędy pomarnieją,
gdy nocy wichry powieją;
patrz, oto martwy konar drzew.

Wreszcie marzeniowo-boski element „Nocy listop." dochodzi do rozrostu, nie tylko równoległego z pierwiastkiem realnym rewolucyi, ale nawet zaczyna przeważać nad nim. Do liryki zasadniczego wspomnienia zaczyna dopływać strumień uczuć jakby dawniejszych, dawniejszych zapewne wzruszeń. Z chórem bogiń zwycięstw, Nik, — napływa pamięć o tych pierwszych drgnieniach dramatopisarskich w Paryżu, kiedy malarzowi Wyspiańskiemu towarzyszyć zaczynał Wyspiański, poeta sceniczny, kiedy „Kana Galilejska" Veronese'a przestawała być obrazem, a stawała się dekoracyą do scen teatralnych, kiedy „Venus" z Louvru przechodziła na jego oczach godziny nostalgii za morzem kolorowem, za archipelagiem wysepek różanych. Wówczas na wielkich schodach Louvru widział taką „do sceny gotową" Nike z Samothrakos... Osoba dramatu. — I oto taką, wichrem niesioną, rzuca ją jedną za drugą na ziemię korytarza w szkole podchorążych:

I otóż lecą ku niej lecą
zwycięstwa dziwne panie:
skrzydlate wielkim skrzydeł lotem.
Wielkim kołują wprzód zawrotem,
nim w kole która stanie...

A potem wspomnienie o Nike Fidyaszowej... Widzi jej kopię. Zachwyca go wówczas jeden życia jej ruch, „jak sandał wiąże szybka, jak ze zwróconą w górę głową (tej brak, gdyż dzieło jest fragmentem) wstrzymana w

Katedry teologiczne Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Poruszamy dziś sprawę przykrą i drażliwą — lecz należyte jej wyjaśnienie jest z wielu względów potrzebne a nawet konieczne...

Od dłuższego już czasu, od kilku, a nawet kilkunastu lat wakują niektóre katedry na wydziale teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego i to z niewątpliwą szkodą dla nauki i dla powagi fakultetu. Studyum teologiczne wymaga w obecnych czasach szczególnie wykształconych profesorów i wytrawnych kierowników młodzieży, mającej później zająć w Kościele i narodzie stanowisko ważne i wybitne.

Już dzisiejszy zakres studyów teologicznych jest stanowczo niewystarczający i przestarzały, nie uwzględnia nowożytnych, metod apologetyki, nie obejmuje nauk społecznych, ekonomicznych i przyrodniczych. przynajmniej w tym zakresie, jaki dla dzisiejszego kapłana jest wprost niezbędnym.

Gdy nadto istniejące już katedry nie będą obsadzone fachowemi, ukwalifikowanemi siłami naukowemi i nauczycielskiemi, studya teologiczne nie będą odpowiadały wymaganiom społeczeństwa.

Taki właśnie, bardzo smutny i szkodliwy stan panuje na teologicznym wydziale krakowskiej wszechnicy. Studyum teologiczne krakowskie ma doskonałą tradycyę, ma środki i możność utrzymania również na przyszłość opinii najlepszego zakładu teologicznego w kraju. Może nawet zupełnie uczynić dla alumnów zbędnemi studya insbruckie lub rzymskie.

Niestety, stosunki od lat 10 tam panujące, grożą krakowskiemu fakultetowi nie dającym się nawet przewidzieć co do rozmiarów upadkiem. Poruszymy tu tylko sprawę dwóch najważniejszych katedr.

Katedra dogmatyki wakuje w Krakowie jeszcze od śmierci nieodżałowanego O. Morawskiego T. J., katedra teologii pastoralnej od przejścia X. prof. Pelczara na stolicę biskupią w Przemyślu. Wydział teologiczny zaproponował na obie opróżnione katedry mężów, znanych z nauki i odpowiadających najzupełniej najostrzejszym choćby wymaganiom. Przy tych osobach upierał się fakultet przez szereg lat, powołując się na rzeczowe i naukowe względy przy obsadzaniu tych katedr.

Mimo to owe katedry do dnia dzisiejszego **nie zostały obsadzone**. Jakie tego powody prawdziwe, nikt nie może odgadnąć. Ks. kardynał Puzyna, którego „biskupia missio canonica", jest koniecznie potrzebną dla wykładania teologii, stale udzielenia tejże misyi odmawia. Wydział teologiczny ustąpić nie może, kurya biskupia czy sam ks. Kardynał zgodzić się na propozycye wydziału nie chce. Cierpią na tem: studyum teologiczne, jego wychowankowie i powaga wydziału profesorskiego.

Uznajemy najzupełniej potrzebę wpływu kuryi biskupiej na studyum teologiczne, ale dlatego właśnie mamy prawo żądać, by objawiał się on w kierunku dodatnim, nie zaś ujemnym, tamującym tok studyów młodych naszych teologów.

Podczas ostatniej pielgrzymki polskiej w Rzymie spór ten został załatwionym na korzyść wydziału teologicznego, atoli z niewątpliwą szkodą moralną po obu stronach. Stolica apostolska, dotąd do sporu nie mieszająca się zupełnie, poleciła, jak się dowiadujemy, X. arcybis. Bilczewskiemu w drodze nadzwyczajnej udzielić misyi kanonicznej kandydatom wydziału teologicznego... X. arcybis. porozumiewał się już z członkami wydziału i na ich propozycye zgadzał się w zupełności. Tak więc profesorem dogmatyki zostać ma X. Dr Sieniatycki, wykładający obecnie ten sam przedmiot we Lwowie, a profesorem teologii pastoralnej X. Dr Bystrzanowski z Krakowa.

Cała ta sprawa jest niezmiernie przykra i życzyć sobie należy, aby się w przyszłości już nie powtórzyła.

Powyższe wyjaśnienie zamieściliśmy, kierowani dobrą wolą i szczerą intencyą bezstronnego omówienia sprawy.

---

locie, gibka, sandał chce spiątać rozplątany, a strój jej taśmą nie wiązany z polotnych fałdów tors odkrywa i pierś na ciele wpół przegiętem". Staje przed posągiem i nawyk dramatopisarski dorzuca w tej chwili do wrażenia plastycznego wyjaśnienie ruchu:

> ...Sandały zwiążę,
> biegłam z Olimpu chyża
> . . . .
> o olimpijskie dźwirza
> uwadziłam; — ażem uklękła.

I wspomnienie o chwili owej jakby rozmowy z Niką Fidyasza przedostaje się w całości lirycznej do dramatu. Z temi słowami wpada bogini do szkoły podchorążych... Wpada „jako Nike Napoleonidów"... Obok Nike z pod Salaminy, z pod Maratonu, z pod Troi, Cheronei — skąd Nike Napoleonidów? Skąd ona jedna, odosobniona tyloma od nich wiekami.

Przywołajcie wspomnieniem kościół Inwalidów w Paryżu i majestatyczny grób Napoleona... Jak naokoło tej zamarłej w ciszę trumny stoją one właśnie Niki... A u każdej skrzydła smutkiem przywarte do torsu, a u każdej w ręku mitologiczny wieniec... U stóp ich napisy kolejne: Austerlitz, Wagram, Friedland, Marengo...

Pamięć o chwili pierwszego ujrzenia tego grobu, wielkiego jak grób Boga, wsączyła się teraz w „Noc listopadową". Z niej wypłynie dalszy pomysł niesamowitej wprost sceny Chłopickiego z Niką Napoleonidów, kiedy oboje grają w karty o los dyktatora — zanim później w scenie ósmej dramatu ujrzymy je wszystkie przed pałacem łazienkowskim, jak „stulają skrzydła" na podobieństwo tamtych w grobowcu Inwalidów, a pod niemi podszeptujące wzruszenie czytelnika dopisuje wyrazy: Stoczek, Wielkie Dęby, Grochów, Ostrołęka, Wola...

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek Wirgiliusza; w sobotę Krescentego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 12, zachód przypada o godz. 3 minut 44; długość dnia godzin 8 minut 28.

Kraków, 26 listopada.

Iluminacya kartkowa. Inicyatywa powzięta przez kilka stowarzyszeń dobroczynnych, aby w dzień jubileuszu cesarskiego zamiast iluminacyi ozdobić okna domów i wystawy sklepów odpowiedniemi kartami jubileuszowemi, została bardzo przychylnie przyjęta przez ogół mieszkańców Krakowa, a akcya podjęta w celu jej urzeczywistnienia rozwija się bardzo pomyślnie.

Wszystkie stowarzyszenia, które powzięły tę myśl, przeprowadzenie jej poruczyły wspólnemu komitetowi wykonawczemu, w skład którego weszły następujące osoby: pp. Konstanty Popiel, Dr Stanisław Tomkowicz, Leonard Łukaszewski, Mieczysław Szybalski, Karol Rolle, Ludwik Halski i Witold Ostrowski.

Komitet ten reprezentuje następujące stowarzyszenia: 1) Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, 2) Towarzystwo „Rady opiekuńczej", 3) Towarzystwo „O własnych siłach", zastępujące w tej akcyi cel zawiązanego świeżo a jeszcze nieukonstytuowanego Towarzystwa opieki nad młodzieżą rękodzielniczą i handlową, którego głównem zadaniem będzie zakładanie i utrzymywanie burs i internatów dla tej młodzieży. Dochód ze sprzedaży kart jubileuszowych użytym zostanie na cele wymienionych powyżej stowarzyszeń.

Wspólny komitet wystosował odpowiednią odezwę do mieszkańców miasta Krakowa, którą dzisiaj rozlepiono na miejscach publicznych. — Wygotowano dwojakie karty jubileuszowe: Jedne przedstawiają kolorowany portret cesarza na przeźroczystym papierze i zostały wykonane w zakładzie litograficznym p. Salba — a drugie wykonane w zakładzie litograficznym p. Kranikowskiego według projektu artysty p. Jana Bukowskiego, przedstawiają inicyał imion cesarskich na ozdobnem tle, uwieńczony koroną cesarską. Karty te przylepiać należy zapomocą gumy lub opłatka na szybach okien od strony wewnętrznej, lub zamieszczać za wystawami sklepów.

Sprzedaż kart jubileuszowych rozpocznie się w piątek 27 b. m. Kilkudziesięciu kupców w śródmieściu i na przedmieściu podjęło się bezinteresownie pośrednictwa w sprzedaży. Odpowiednie ogłoszenia umieszczone na sklepach, wskazywać będą miejsca, gdzie karty te są do nabycia.

Cena jednej karty wynosi 10 hal. Wszystkie instytucye finansowe, znajdujące się w rynku i głównych ulicach, Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i wielu innych stowarzyszeń, właściciele kawiarni, restauracyi, kupcy, adwokaci, lekarze i przeważna część obywateli, zajmujących mieszkania frontowe, zapewnili komitetowi udział w iluminacyi kartkowej.

Wobec tego jest rzeczą niewątpliwą, iż przedsięwzięcie to, natchnione szlachetną intencyą, odpowiadającą woli Monarchy-Jubilata, uwieńczone zostanie pomyślnym skutkiem. Komitet wykonawczy nie omieszka ogłosić w swoim czasie szczegółowego sprawozdania o wyniku swej akcyi.

Biuro komitetu znajduje się przy ul. Straszewskiego l. 28 na parterze.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Stanisława Wyspiańskiego odbędzie się w dzień rocznicy śmierci, t. j. w sobotę, dnia 28 listopada b. r. o godzinie 9 rano w kościele OO. Franciszkanów.

Przy katafalku złożony będzie srebrny wieniec, nadesłany w tych dniach z Nowego Yorku. Wieniec ten był oddany w hołdzie ś. p. Wyspiańskiemu przez delegacye Towarzystw polskich, na uroczystym wieczorze, jaki się odbył dnia 16 maja b. r. wraz z przedstawieniem „Wesela" w polskim teatrze ludowym im. Al. hr. Fredry w Nowym Yorku.

Wieniec złożony będzie następnie w Muzeum narodowem.

Sprawy miejskie. Wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego, odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Uchwalono w myśl wniosków magistratu upoważnić inspektora ogrodów miejskich do objęcia kierownictwa nad robotami około uprawy wikliny koszykarskiej w Dąbiu. Na koszta tych robót poleciła sekcya wstawić w budżet kwotę 4000 kor. a w dochodach tego działu 10.000 kor. Do układania kontraktów na uprawę i sprzedaż wiklin, wydelegowała sekcya r. m. Kosobudzkiego, Uderskiego i Judkiewicza. — Stosownie do wniosku Magistratu, uchwaliła dalej sekcya przyjąć do wiadomości reskrypt Namiestnictwa w sprawie regulacyi Rudawy i nie odnosić się w tej sprawie do trybunału administracyjnego, sprawa ta bowiem ma być przedmiotem osobnej, wodno-prawnej rozprawy. Wreszcie przyjęła sekcya bez zmiany dział I, II i V budżetu miejskiego na r. 1909.

W deputacyi do cesarza dla złożenia hołdu — prócz wymienionych już — wezmą udział z Krakowa: rektor Uniwersytetu Dr Fierich, prorektor Dr Gabryl; radcy sądu Dr Bujak i Turowicz, dyrektor policyi Dr Flatau, starosta górniczy Riehl, radcy górnictwa Bocheński, Gerżabek i Jastrzębski, nadprokurator Dr Wędkiewicz, prowadzący księgi gruntowe Tchórzyński, p. Maryan Biliński, dyr. poczty; Axentowicz Teodor, prof. Akad. sztuk pięknych — i wreszcie delegacye wszystkich sądów powiatowych Galicyi zachodniej.

Galowe przedstawienie. W ogłoszonym repertuarze przyszłego tygodnia zaszły zmiany. We środę dnia 2 grudnia zamiast „Nocy listopadowej", dane będzie galowe przedstawienie ku uczczeniu dnia jubileuszu cesarskiego. Na przedstawieniu owem dana będzie „Zemsta" Fredry, którą poprzedzi „Hymn", wykonany przez orkiestrę. Aby zaś w tygodniu tym nie uszczuplać ilości wieczorów, poświęconych „Nocy listopadowej", Dyrekcya cofa z afisza projektowane przedstawienie komedyi „2 × 2 = 5", a daje na jej miejsce „Noc listopadową".

Wzięte już w znacznej ilości bilety na środowe przedstawienie „Nocy" (kolor pomarańczowy), ważne są na piątek d. 4 b. m.

Przedślubne posłuchanie. Cesarz przyjął na osobnem posłuchaniu w zamku schönbruńskim arcyks. Karola Stefana, arcyksiężnę Maryę Teresę i córkę ich arcyksiężniczkę Renatę, oraz narzeczonego jej księcia Radziwiłła, i rodziców narzeczonego księstwo Dominikostwo Radziwiłłów.

Na rzecz krak. Tow. Wz. pom. uczest. powstania 1863—4. Delegacya wspomnianej instytucyi ogłasza następującą odezwę: Dyrekcya „Edisonu" ofiaruje dochód z jednego przedstawienia na korzyść T. W. P. uczest. powstania 1863/4 r. Przedstawienie to odbędzie się dnia 5 grudnia w sobotę o godz. wpół do 8 wieczorem. Zarząd tego Towarzystwa, znając P. T. Publiczność naszą, jako skorą do ofiarności na cele patryotyczne, uprasza o jak najliczniejsze wzięcie udziału w tem przedstawieniu. Naddatki z wdzięcznością będą przyjmowane. Bilety wstępu nabywać można przedtem w księgarni pana Stanisława Krzyżanowskiego linia A—B, l. 36. Przewodniczący: Prof. Dr Pareński, sekr. Filochowski.

Burzymurki — niepocieszeni... Jak wiadomo — na dzisiejszem posiedzeniu Rady miasta załatwioną być miała ostatecznie sprawa budynków przy kościółku św. Idziego. Tymczasem — jak się dowiadujemy — sprawa ta zostanie znowu odroczoną, mianowicie z powodu dalszych deklaracyj, wniesionych przez konwent OO. Dominikanów i niektóre stowarzyszenia.

Milusińscy cieszcie się!... bo jak się dowiadujemy, Akademickie Koło T. S. L. przygotowuje wam wspaniałego św. Mikołaja, który już w latach poprzednich zyskał sobie tak powszechne uznanie. Tego roku, jak nam aniołek w sekrecie opowiedział, podarków i różnych figli będzie miał w koszyku moc, ale i dyabełek figlarny dla mniej grzecznych niejedną rózeczkę znajdzie.

Zamawiać św. Mikołaja można w lokalu „Zjednoczenia", ul. św. Anny Nr. 2 pomiędzy godz. 6—7 wieczorem.

Z konserwatoryum krakowskiego. Profesor Mieczysław Horbowski wniósł rezygnacyę ze stanowiska profesora śpiewu solowego w konserwatoryum krakowskiem. Powodem tego kroku był fakt, że w gmachu konserwatoryum bez wiedzy prof. Horbowskiego, którego zaangażowano na wyłącznego kierownika nauki tego przedmiotu, powstała prywatna szkoła śpiewu solowego, nie dająca rękojmi fachowości. Wydział Tow. muzycznego, do którego odniósł się prof. Horbowski, zajął w tej sprawie stanowisko nieprawdopodobne, gdyż poparł swą powagą niefachowe usiłowania, zmuszając niejako do rezygnacyi fachową siłę tej miary, co prof. Horbowski. Krok ten Wydziału Tow. Muz. nie spotka się z pochwałą opinii publicznej. Konserwatoryum krakowskie nie posiada takiego nadmiaru wybitnych sił nauczycielskich, by z lekkiem sercem mogło się pozbywać profesora, którego działalność szkole tej tylko zaszczyt przynosi. Dziwne rzeczy zaczynają się dziać w Towarzystwie „Muzycznem"...

Organizacya sędziów. W niedzielę odbyło się Walne Zgromadzenie krakowskiej sekcyi „Zjednoczenia austryackich sędziów." Zgromadzenie zagaił — w obecności posłów Dra Bujaka, Zieleniewskiego, Petelenza, Sikorskiego, Łazarskiego, Ptasia i Dra Grossa (!), wiceprezes, radca Sądu kraj. wyż. Teodor Kalitowski. Następnie sekretarz wydziału, radca Muczkowski złożył sprawozdanie z działalności sekcyi za rok 1907, zaś podskarbi Dr Chmura przedłożył sprawozdanie kasowe. Po udzieleniu Zarządowi, absolutoryum, zabrał głos imieniem Wydziału radca Kalitowski, podnosząc upośledzenie galicyjskiego stanu sędziowskiego, który, jakkolwiek spełnia swe pełne odpowiedzialności zadanie z poświęceniem obowiązku, przecież ze strony kompetentnych czynników nie znajduje należytego zrozumienia swych potrzeb i odpowiedniej opieki. Mowca zwrócił się do obecnych posłów, aby przyczynili się do urzeczywistnienia postulatów „Zjednoczenia sędziów." Dalej omawiał prelegent sprawę przeciążenia sędziów pracami, przeważnie nie stojącemi z zawodem ich w żadnym związku, oraz poruszył kwestyę niepomyślnych stosunków awansowych. Jest to przyczyną, że dziś napływ prawników do zawodu sędziowskiego jest znacznie mniejszy.

Następny mowca, poseł Łazarski stwierdził przychylność Koła polskiego dla zawodu sędziowskiego, podniósł atoli niechęć władz centralnych dla spraw naszego kraju. Poseł Ptaś sądzi, że petycyę sędziów do Rady państwa powinien wnieść komitet centralny „Związku." — Przemawiało jeszcze kilku członków stawiając, liczne postulaty, poczem po przemówieniu radcy Muczkowskiego, który podziękował posłom za przybycie na zgromadzenie i okazane w ten sposób zainterosowanie się sprawą sędziów, — zebrani uchwalili, aby celem usunięcia niekorzystnego położenia sędziów tak pod względem materyalnym jak i przeciążenia pracą, tak w Kole polskiem jak i u władz przełożonych odpowiednie kroki poczynił komitet „Związku" centralnego.

Zabytki polskie. Dnia 24 z. m. odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce pod przewodnictwem Dra M. Sokołowskiego. Na wstępie prof. Dr M. Sokołowski zdał sprawę z wycieczki do Zamościa, podjętej w lecie b. r., w celu zoryentowania się w tamtejszych zabytkach przed rozpoczęciem dalszych badań. Zabytki Zamościa dotyczą głównie przełomu z XVI na wiek XVII. Prof. Sokołowski illustrował referat szeregiem fotografij, wykonanych dla Komisyi przez p. Stefana Zaborowskiego. Zdjęcia te dotyczą kollegiaty, ratusza,, bogato ornamentowanych domów ormiańskich, kościoła Franciszkanów, zeszpeconego, ale o którego pierwotnym stanie dają nam pojęcie dawne fotografie etc. W jednym z ołtarzy kolegiaty mieści się znakomity obraz Carla Dolce, przedstawiający Zwiastowanie. Na szczególną wzmiankę zasługuje wielkie srebrne cyboryum barokowe, należące do najwspanialszych okazów tego rodzaju.

Następnie przedstawił fotografię gemmy, rżniętej w krysztale, przedstawiającej królowę Bonę, a znajdującej się w Ambrozyanie medyolańskiej. Zdaniem referenta piękny ten klejnot jest najprawdopodobniej dziełem włoskiego złotnika i rzeźbiarza w cennych kamieniach, nazwiskiem Jacobo Caraglio, który pracował na dworze Zygmunta I.

P. Jan Tarczałowicz mówił o drewnianej dzwonnicy kościoła parafialnego w Bochni. Ważniejsze części dzwonnicy wykonano z dębiny, inne, jak np. więźbę dachową z drzewa sosnowego. Na belce widnieje napis: Andreas Palicz 1609. Referent objaśnił szczegółowo konstrukcyę tej dzwonnicy własnemi zdjęciami fotograficznemi.

Dr F. Papée podał do wiadomości Komisyi, że w r. 1502 pracował dla Erazma Ciołka niejaki Bróg, pisarz kodeksów. W tym samym czasie powstał znany kodeks Erazma Ciołka, znajdujący się w Muzeum książąt Czartoryskich.

W końcu p. Nikodem Pajzderski przedłożył swój referat o zamku w Tenczynie. — Z pierwotnego zamku gotyckiego, zbudowanego prawdopodobnie przez Andrzeja Tenczyńskiego, wojewodę krak., za czasów Kazimierza W., pozostały zaledwie reminiscencye w pianie kaplicy i niektórych basztach okrągłych. Dzisiejsze rozmiary otrzymał zamek tenczyński około r. 1570 dzięki zabiegom Jana Tenczyńskiego. Na najwyższym punkcie wzgórza splanowanego dziedzińca, do którego wejścia broniła wspaniała strażnica w bronę zaopatrzona, rozmieszczono z trzech stron zabudowania mieszkalne. Do późniejszych nieco zmian należy rozszerzenie murów od strony południowej i uzupełnienie fortyfikacyami systemu Vauban'a. Zamek tenczyński przeobrażony w siedzibę magnacką w stylu i duchu epoki Odrodzenia, kiedy pojęcie warowni u nas łączyło się z przepychem i wygodą pałacu renesansowego, posiada dzisiaj zaledwie kilka jeszcze śladów dawnej świetności. Głowica jońskiego typu, motyw krużganków w dziedzińcu, uwieńczenie attykowe ścian — oto nieledwie wszystko. Zamek tenczyński, zniszczony w r. 1655 przez Szwedów, odnowiony przez Lubomirskich, do których wtedy należał, był jeszcze zamieszkały w r. 1703. W r. 1787 Stanisław August mógł już tylko podziwiać monumentalne ruiny. Referat illustrowany był planami, zdjętymi niegdyś przez ś. p. Wł. Łuszczkiewicza, oraz pięknym rysunkiem p. Zygmunta Hendla, odtwarzającym podworzec zamkowy i dającym nam wyobrażenie o jego pierwotnej świetności.

Z krajowego Związku turystycznego. W dniu 20 b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału kraj. Związku turyst. przy licznym udziale członków. Przewodniczył wiceprezes Dr Muczkowski, który powitał na wstępie p. radcę Czerwińskiego, jako nowo-obranego delegata tut. Tow. tatrzańskiego. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z ostatniego posiedzenia, sekr. Związku p. Rosner złożył obszerne sprawozdanie z dotychczasowych czynności, które przyjęto, jak również sprawozdanie z czynności poszczególnych sekcyj, z czynności komitetu wykonawczego, z przebiegu obrad centralnej konferencyi w Wiedniu i Pradze i z uchwał powziętych na konferencyi ministeryalnej w Wiedniu. Następnie złożył sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia filii Związku w Stanisławowie, odbytego w dniu 1 listopada b. r., na którem wybrano przewodniczącym filii p. Dra Bilewskiego, zastępcę dyrektora kolei państw., zastępcą p. Dra Heppego Tadeusza, radcę dyr. skarbu, skarbnikiem p. Rauchę, radcę ces.

W czasie od ostatniego posiedzenia Wydziału, załatwiło biuro 475 pism, udzieliło informacyj wyłącznie krajowych 961, a dotyczących zagranicy 147.

Biuro kolejowe wydało w tym czasie biletów zwykłych 1069, okrężnych 767.

Z porządku dziennego przystąpiono do obrad nad zmianą statutu, zaleconą przez ostatnie Walne Zgromadzenie i po wyczerpującej dyskusyi przyjęto wnioski przedstawione przez referenta wiceprez. Dra Muczkowskiego, z małemi zmianami.

W dalszym ciągu zajmowano się sprawą ustanowienia sekcyi wystawowej, która ma zebrać materyał na wystawy corocznie zagranicą urządzane, oraz gromadzić krajowy materyał dla skioptikonu, panoram i dioram, i uchwalono na cel ten, już na rok bieżący wstawić kwotę 1000 kor. i starać się o uzyskanie na ten cel doraźnej pomocy miasta, Wydziału kraj. i namiestnictwa.

Nad referatem o sporcie zimowym wywiązała się obszerna dyskusya i uchwalono domagać się na cele otworzenia torów saneczkowych w Galicyi, znaczniejszej subwencyi, jako też utworzyć w łonie Wydziału sekcyę dla sportów zimowych. Sekcya ta porozumie się z istniejącemi towarzystwami krajowemi, celem stworzenia centralnej organizacyi, której zadaniem będzie opracowanie broszury o naszych miejscowościach klimatycznych, nadających się do uprawiania sportu zimowego i zorganizowanie biura informacyjnego.

Wkońcu Wydział przeznaczył dla Towarzystwa narciarskiego we Lwowie 100 kor. na cele podręcznika i uchwalił starać się usilnie o lepsze połączenie z Zakopanem dla umożliwienia rozwoju sportu zimowego.

Wydział uchwalił dalej zwrócić się do Rady kolej., która zbiera się dnia 7 grudnia br., z domaganiem się lepszego połączenia możliwie pośpiesznego z Krynicą, o bezpośrednie wozy z Warszawy do Krakowa, o utrzymanie pociągu popołudniowego do Zakopanego przez cały rok, jako też o bezpośrednie połączenia główniejszych miast Galicyi z Zakopanem.

W dyskusyi nad sprawą utworzenia gremium hotelarzy i budowy hotelu w Krakowie, wydział sformułował swe wnioski w tym duchu, że „kraj. Związek Turyst." domagać się musi u c. k. namiestnictwa jaknajśpieszniejszego załatwienia podania, wniesionego przez gremium hotelarzy i od rządu tylko wtedy żądać subwencyi dla spółki, zajmującej się budową hotelu, jeżeli w skład komitetu tej budowy wejdzie 2 członków wydziału Związku, którzy mają starać się o uzyskanie stałej bonifikacyi dla członków „kraj. Związku turyst." i pokrewnych towarzystw.

Ze względu na uchwałę Sejmu, postanawiającą budowę kolei N. Sącz-Szczawnica, uchwalił wydział zwołać w jaknajkrótszym czasie przedstawicieli powiatu, gmin i innych interesowanych osób, celem utworzenia komitetu, któryby zajął się przeprowadzeniem trasy tej kolei. Z powodu spóźnionej pory odpadła z porządku dziennego sprawa zmiany statutu centralnej konferencyi, i wydawania „Kuryerka kolejowego" — przyjęto natomiast wniosek delegatów lwowskich, aby zwrócić się do ministerstwa kolejowego z żądaniem powołania do państwowej Rady kolejowej, członka wydziału „Krajowego Związku turyst.," celem uregulowania interesów turystycznych.

Z teatru ludowego. Dziś we czwartek po raz 4-ty z rzędu „Muchy kleparskie," znakomity wodewil ze śpiewami i tańcami, K. Majeranowskiego, cieszący się niezwykłem powodzeniem.

Na piątkowe studenckie przedstawienie daną będzie opera ludowa „Krakowiacy i Górale." W sobotę przynosi repertuar teatralny baśń fantastyczną w 5 obrazach J. N. Kamińskiego, p. t. „Twardowski na Krzemionkach." Do sztuki tej układa tańce p. Doliński, nauczyciel tańców. Sztuka ta ukaże się nadto w nowej szacie dekoracyjnej i kostyumowej.

Zamach samobójczy. Wczoraj popołudniu, przechodzący ścieżką plantową w ul. Kolejowej znaleźli leżącego na ławce mężczyznę, w stanie nieprzytomnym. Nadeszły żołnierz policyjny wezwał Pogotowie ratunkowe, a to skonstatowało że zachodzi tu wypadek otrucia fosforem. Po wypompowaniu żołądka, stwierdzono, że nieznajomy nazywa się Władysław Izdebski, liczy lat 30 i jest czeladnikiem szewskim. Niewiadomo z jakiego powodu usiłował on popełnić zamach samobójczy przez zażycie rozczynu fosforowego. Dla dodania sobie odwagi, upił się przedtem. Obecnie znajduje się chory w szpitalu św. Łazarza.

Z Kraju.

Niezapłacony rachunek hotelowy naraził lwowskie Towarzystwo Sztuk pięknych na przykry proces. — Towarzystwo to wzięło gremialnie udział w pochodzie jubileuszowym w Wiedniu w czerwcu b. r. Około 40 osób, członków Towarzystwa zamieszkało w hotelu „Josehpstadt," w którym pokoje zamówiło Towarzystwo telegraficznie. Po uroczystościach pochodowych, członkowie Towarzystwa wyjechali — a rachunek został niezapłacony. Właściciel hotelu zaskarżył więc Towarzystwo lwowskie przed sądem wiedeńskim o zapłacenie kwoty 731 kor. Rozprawa odbyła się onegdaj; sędzia nie uwzględnił żądania Towarzystwa, aby całą należytość zapłacili uczestnicy wycieczki, lecz skazał Towarzystwo na zapłacenie należytości za pobyt jednodniowy w kwocie 550 kor., resztę zaś pretensyi pokryć mają goście, którzy poza dniem uroczystości w hotelu zamieszkiwali.

Kongres w sprawie ochrony dzieci. W myśl uchwały Rady m. Lwowa odbyć się ma we Lwowie w roku przyszłym kongres w sprawie ochrony dzieci zaniedbanych i opuszczonych. W nieniedzielę odbyło się pierwsze posiedzenie organizacyjne celem wdrożenia prac wstępnych kongresowych. Przewodniczył prezydent m. p. Ciuchciński; uchwalono utworzyć z pośród obecnych komitet obszerniejszy z prawem kooptacyj. Postanowiono dalej, że kongres ma być krajowym, a nadto zaproszone być mają jak najliczniej sfery filantropijne z innych dzielnic Polski. Celem przygotowania przez zimę materyałów, rozdziału referatów i t. d., posiedzenia komitetu postanowiono odbywać jak najczęściej, ażeby kongres mógł odbyć się z wiosną roku przyszłego.

Do czego dochodzi bezczelność żydowska! Donoszą nam z Płazy (pow. chrzanowski), iż dnia 18 bm. zaszedł tam wypadek, który wprost wzburzył całą wieś. Chłopak szkolny Jan Głos, syn Wojciecha, gospodarza, szedł do szkoły. Stojące na drodze żydowskie dzieci karczmarza i propinatora Natana Eisnera, zaczęły wołać na przechodzącego chłopca ubliżającemi słowy: „Głosie — prosię." Zaczepiony tem chłopak uderzył w gniewie w rękę jednego z dzieciaków żydowskich, które tym sposobem spłoszone uciekły. Tymczasem za chwilę wpada do sali szkolnej rozwścieczony Natan Eisner, i pod nieobecność nauczycielki w klasie, sam wymierza sobie doraźną sprawiedliwość — iście talmudyczną. Rzuca się z pięściami na małego chłopca Głosa, uderza go ręką w twarz, a potem pięściami bije po plecach. Zbite przez Żyda dziecko powróciwszy do domu, opowiedziało wśród płaczu swemu ojcu, co zaszło. Oburzony tym dzikim wybrykiem bezczelności żydowskiej ojciec, poszedł uskarżyć się do Zarządu szkoły, lecz Zarząd zachował się na to milcząco. Wskutek tego pokrzywdzony zwrócił się z tą sprawą do Rady szkolnej okręgowej w Chrzanowie, żądając pociągnięcia do odpowiedzialności bezczelnego Żyda. Ciekawi tedy jesteśmy, jak sobie postąpi w tym wypadku c. k. inspektor szkolny. Czy puści płazem ten wybryk żydowski, jak to miało już miejsce przeszłego roku, kiedy w tej samej szkole, ten sam Żyd pobił chłopca Rychlika, czy też stanie w obronie pokrzywdzonych rodziców i ich chłopca, a za zaburzenie wywołane w sali szkolnej i bezprawne wtargnięcie do niej, pociągnie Żyda do ustawowej odpowiedzialności. Czekajmy!

Błądzonka koło Suchej (Kor. wł.). Dnia 15 b. m. odbyło się u nas w sali Czytelni T. S. L. Zgromadzenie poufne w celu zawiązania tam Kółka rolniczego. Zgromadzenie, na które przybyli gospodarze miejscowi, oraz goście z miasteczka Suchej i okolicznych wiosek, zagaił X. M. Kołodziej, proboszcz miejscowy. W przemówieniu swojem wskazał cel i dążności Tow. Kółek rolniczych, oraz podniósł zasługi, jakie Towarzystwo położyło na polu podniesienia dobrobytu, oświaty i moralności między ludem wiejskim.

Następnie zabrał głos instruktor powiato-

wych kółek rolniczych J. Barcik, który w jasnych słowach przedstawił zebranym zakres działania Kółka rolniczego. Po przemówieniach wszyscy, jak jeden mąż, oświadczyli się za zawiązaniem Kółka rolniczego, które ma dopomódz chłopom do samoobrony w walce z wyzyskiem żydowskim. Na przewodniczącego Kółka jednogłośnie wybrano X. Dra M. Kołodzieja, który pierwszy rzucił tę myśl i do jej urzeczywistnienia usilnie dąży.

Tarnów. (Z Rady miej. — O gmach urzędu cłowego). Ostatnie posiedzenie Rady m. odbyło się w niebywałym komplecie, bo z całej Rady brakowało zaledwie dwóch. Z okazyi jubileuszu cesarskiego uchwalono przeznaczyć corocznie przez 30 lat na wychowanie i kształcenie opuszczonych dzieci obojga wyznań 2000 kor., oraz fundacyę tę połączyć z fundacyą „Domu przytułku i pracy“ im. ces. Elżbiety pod wspólnem mianem cesarza i cesarzowej. Następnie wybrano asesorami p. Szasko i Dra Zbigniewicza. — W sprawie podejrzanych machinacyj — o czem już poprzednio pisaliśmy — żydowskich przy staraniach o dzierżawę rzeźni miejskiej, uchwaliła Rada nie odstąpić poniżej wywołanej ceny 5000 kor.

Od dłuższego czasu kołatali kupcy nasi o wybudowanie gmachu na dworcu kolejowym dla urzędu cłowego, gdyż obecny znajduje się zadaleko od stacyi. Dopiero obecnie sprawa ta weszła na realne tory i dlatego w dniu 20 b. m. odbyło się komisyonalne urzędowanie, celem wyboru miejsca pod budowę urzędu i magazynu cłowego. W komisyi wzięli udział reprezentanci Dyrekcyi skarbowej, Dyrekcyi pocztowej i kolejowej, oraz burmistrz miasta. Po zasięgnięciu zdania znawców ze sfer kupieckich, zgodziła się komisya na to, że urząd cłowy i magazyn musi być wybudowany w pobliżu magazynu kolejowego, zaś w urzędzie pocztowym Nr. II umieści się ekspozyturę cłową.

Jednak i tu wyszło szydło z worka i okazało się, jak daleko dochodzi system austryacki przerzucania ciężarów i obowiązków z państwa na czynniki lokalne.

Oto dnia 19 b. m. zaproszono kilku kupców miejscowych do urzędu cłowego, gdzie im oświadczono w kancelaryi dyrektora, że muszą się przyczynić do budowy, gdyż budynek będzie kosztował 190.000 kor. Deputaci jednak odpowiedzieli odmownie, jednak i tak nie tracimy nadziei, że wybudowanie urzędu cłowego na kolei jest tylko kwestyą czasu.

Straszny wypadek w gorzelni. W gorzelni w Rokszycach, Dr Stefana Fedaka, adwokata, ze Lwowa, w czasie odpędu wódki, pękł napełniony gotującą się brahą kocioł drewniany, zbudowany z lichego materyału. Inspektor tech. kontroli Lisowski, kom. str. skarb. Geciow i nadr. skar. Bielecki, tylko cudem uniknęli poparzenia, gdyż na 5 minut przed wybuchem znajdowali się w czynności służbowej koło kotła. Z robotników gorzelnianych uległo trzech silnemu poparzeniu. Najbardziej poparzony jest kotłowy Duda, który formalnie został zgotowany. Także dwaj inni robotnicy są tak silnie poparzeni, że nie ma nadziei utrzymania ich przy życiu.

Z Sierszy. (Kor. wł.) W dniu 22 b. m. odbyło się tu uroczyste otwarcie Czytelni ludowej T. S. L. przy Kółku rolniczem z inicyatywy p. Olasa Franciszka, przy współudziale licznych miejscowych i zamiejscowych gości. Na pierwszem z tej okazyi odbytem Walnem Zgromadzeniu członków, któremu przewodniczył pan hr. Mycielski, wicemarszałek powiatu tut. i poseł na Sejm krajowy — wybrano Zarząd Koła, w skład którego weszli: pp.: Olas, jako przewodniczący; Rejdych Antoni, zast.; Pająk, sekr.; Koffer, zastępca; Bista, skarbnik; Mastalerz Fr., zastępca. Nadto weszli do Zarządu pp: Kawala Fr., Grzywa St., Wojasz J., Marceliński I., Rejdych Fr. i Cyganik J. Delegatem Zarządu Koła wybrano p. Marcinkowskiego, a do komisyi kontrolującej pp.: Szymiczka A., Cehaka T., Zegartowskiego Fr., Terleckiego Fr. i Głucka W.

Do Towarz. przystąpiło 70 człon., przeważnie z grona ludu roboczego. Po ukonstytuowaniu się Zarządu otwarto bibliotekę. Lud z całym zapałem pośpieszył do wypożyczalni i w mgnieniu oka zobaczyliśmy bielejące dno szafy bibliotecznej. Z pełnem uznaniem podnieść należy ofiarność na cele ludowe, dyrektora Pana Szymiczka, który bibliotekę naszą stu książkami zasilił i o dalszej pomocy i opiece zapewnił. Nadto p. hr. Mycielski przyrzekł nadesłać nam 50 książek.

Boli nas tylko bardzo, że zaproszony na uroczystość naszą poseł p. Stohandel, który przed wyborami złote góry nam obiecywał, tu się nie pokazał, ani na grzeczność usprawiedliwienia się nie zdobył.

Rozwiązanie Rady powiatowej w Drohobyczu. Namiestnik rozwiązał Radę powiatową w Drohobyczu, ponieważ na ostatniem posiedzeniu 20 członków Rady złożyło mandaty. Tymczasowe kierownictwo spraw powiatu objął na zaproszenie władz pos. Fr. Zamoyski. Do rady przybocznej powołani zostali: Jan hr. Tarnowski z Wróblowic, M. Pallas, rad. leśn., W. Sulimirski, Dr L. Spitzman, St. Żukowski, R. Jarosz i J. Feuerstein z Drohobycza, ks. T. Skorodyński, gr. kat. proboszcz w Truskawcu, Jurko Prystaj z Rabczyc i Jan Rafałąt z Medenic.

Z Radziszowa piszą nam: Źle zaczyna się dziać w naszej wsi. Wybraliśmy sobie przed trzema laty wójta, który przed wyborami obiecywał nam złote góry, przyrzekał starać się o wybudowanie mostu na rzece, postaranie się o przystanek kolejowy, gdyż stacya znajduje się o dwa kilometry od wsi, a po wyborach wszystkie obietnice licho wzięło, dotąd nie zrobił żadnego kroku w tych tak piekących dla wsi sprawach, a w dodatku rujnuje wieś prowadzeniem kosztownego i bezcelowego procesu z jednym najbardziej szanowanym we wsi gospodarzem. Mając w radzie gminnej większość, złożoną przeważnie z jego krewnych, przeprowadza wszystkie uchwały po swej myśli i powoli sprowadza na wieś ruinę. Proces, o którym mówiłem, przegrała gmina dwa razy, koszta przenoszą 1200 koron i pomimo niezadowolenia, jakie szerzy się po całej wsi, oburzonej tym procesem, pomimo, że niema żadnej nadziei wygrania, wójt znowu wniósł nowy rekurs. To musi się skończyć. Może odpowiednie czynniki wglądną wreszcie w tę sprawę i zakończą tę gospodarkę, narażającą gminę na ruinę.

Dom studentek. We Lwowie z powodu, że obecnie zapisanych jest na wydziale filozoficznym uniwersytetu lwowskiego około 400 studentek, powstała myśl utworzenia „Tow. polskiego domu im. Elizy Orzeszkowej“ dla słuchaczek szkół wyższych we Lwowie.

Ze świata.

Nowi dostojnicy Kościoła. Z Petersburga donoszą: Ogłoszono ukazy o nominacyi: rzymsko-katolickiego biskupa płockiego X. Wnukowskiego na arcybiskupa mohylowskiego i metropolitę kościołów rzymsko-katolickich; oficyała konsystorza rzymsko-katolickiego płockiego i rektora seminaryum płockiego X. Nowowiejskiego na biskupa rzymsko-katolickiego płockiego; profesora rzymsko-katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu X. Cieplaka, na biskupa-sufragana archidyecezyi mohylowskiej i administratora rzymsko-katolickiej archidyecezyi mohylowskiej X. Denisewicza, na biskupa „in partibus“.

Flota austryacko-węgierska. Donieśliśmy przed kilku dniami, że cztery okręty wojenne austro-węgierskie „Wiedeń“, „Budapeszt“, „Monarcha“ i „Zenta“ odpłynęły z Rjeki w kierunku do Kotaru. Eskadra ta reprezentuje przy szczupłej liczbie okrętów wojennych austro-węgierskich najlepszą część marynarki, trzy pierwsze okręty należą do kategoryi pancerników wieżowych, „Zenta“ zaś jest krążownikiem 3 klasy. Te cztery okręty liczą 19.100 tonn pojemności, poruszane są siłą 31.200 koni i uzbrojone są w 110 armat. Cała marynarka wojenna Austro-Węgier liczy 9 pancerników wieżowych, trzy zaś dalsze („Arc. Franciszek Ferdynand“, „Radecki“ i „Zrinyi“) znajdują się w budowie, nadto zaopatrzona jest w 3 krążowniki pierwszej klasy (opancerzone), 2 krążowniki 2 klasy, 5 krążowników 2 klasy, 13 statków torpedowych przybrzeżnych, 23 właściwych łodzi torpedowych, 24 torpedowców I klasy, 17 torpedowców II klasy, 6 łodzi podwodnych i okręty dla specyalnych celów, tudzież monitory.

Nieszczęśliwy strzał Tella. W teatrze Variete w Londynie produkowała się od dłuższego czasu mistrzyni w strzelaniu panna Dolcini. Przed kilku dniami zamieściła w programie swoim senzacyjny numer: obiecała strzałem strącić jabłko z głowy swego towarzysza Laya. Publiczność czekała z zapartym oddechem strzału. Przerażenie ogarnęło wszystkich, gdy Lay padł na ziemię, brocząc krwią. Kurtyna zapadła, lekarze pospieszyli z pomocą, atoli nieszczęśliwy artysta zmarł po kilku godzinach. Panna Dolcini stawiła się dobrowolnie przed policyą, gdzie oświadczyła, że od 18 lat wykonywała swą sztukę i zawsze z powodzeniem. Za kaucyą 100 funt. szterl. wypuszczono ją na wolność.

Zamiast hodowli bydła, hodowla „owadów“. Zgromadzenie ziemskie pow. wiazemskiego, sądząc z zamieszczonej w dziennikach rosyjskich wiadomości, postanowiło zamiast hodowli bydła wprowadzić w swym powiecie „hodowlę raków“. Usunąwszy weterynarzy ziemskich, jako niepotrzebnych przy obecnych warunkach, zgromadzenie ziemskie wiazemskie powzięło teraz taką uchwałę: „Raki są bardzo pożytecznymi owadami (!) i dlatego zasługują na ochronę ze strony państwa“.

Redakcyjny balon. Z Poznania donoszą: W piątek ponad Poznaniem pojawił się balon sterowy angielski. Balon został wypuszczony w Londynie przez redakcyę „Daily Graphic“ we środę i miał pójść w niewiadomym kierunku. Pojawienie się balonu ponad miastem wywołało wielkie poruszenie w niemieckich kołach wojskowych i urzędniczych. Balon przemknął ponad Poznaniem w kierunku wschodnim. Cel jego podróży i punkt wylądowania nieznany.

Jeden z gospodarzy w lesie płotkowskim pod Piłą znalazł list następującej treści: „Chciej pan powiadomić redakcyę najbliższego pisma, że balon, który dopiero co tędy przelatywał, jest tym samym, który wzbił się w powietrze w Londynie, wysłany przez „Daily Graphic“. Podróż odbywa się szczęśliwie. Powyższy list zawierał trzy podpisy.

„Nasi“ za granicą. Z San Remo donoszą: Ks. Radziwiłł, który przejechał automobilem 15-letnią dziewczynę, skazany został na miesiąc więzienia, na zapłacenie 500 franków grzywny i 5000 franków odszkodowania dla rodziców przejechanej dziewczyny.

Nadużycia policyi kijowskiej. W tych dniach przywieziono do Kijowa aresztowanego w Warszawie złodzieja-recydywistę „Cylindra“, odgrywającego wybitną rolę w znanej sprawie naczelnika kijowskiej policyi śledczej, Asłanowa. Z materyałów, zebranych już przy dochodzeniu śledczem, okazuje się, że Asłanow, zawiązawszy stosunki z „Cylindrem“, pozwalał mu bezkarnie dopuszczać się kradzieży w Kijowie, gdy zaś schwytano go na gorącym uczynku, Asłanow i ajent policyjny Zełło pod przysięgą zeznawali w sądzie, że pupil ich jest człowiekiem uczciwym i w wydziale śledczym notowany nie był. Sprawa Asłanowa pozostaje jeszcze w rękach sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi i rozważana będzie w sądzie nie wcześniej, jak w marcu r. p.

Bakcylus trwogi. Odkryto już przyczyny cholery. Wywołuje ją jakiś bakcylus. No, naturalnie. Lecz nikt jeszcze nie zbadał bakcylusa niemniej groźnego: jest nim mikrob niepokoju przy lada wykroczeniu przeciw kanonom hygieny. Zatruwa on nam życie w czasach wolnych od epidemii, przez cały rok okrągły i czyni z człowieka: wylęknionego, badającego się wciąż filistra. Lekarze nie interesują się tym bakcylusem, nie uważają go za chorobotwórczy, gdy się jednak przyjrzymy symptomatom, nikt nie zaprzeczy, że sam przez się jest chorobą a nawet ciężką. Dotknięty nią osobnik, unika wszystkiego, co mogłoby mu jaką taką sprawić przyjemność: Odzwyczaił się od palenia — bo cygaro mu smakowało, sprowadzając przytem pewne podniecenie. Nie pija kawy, choć zdawało mu się dawniej, że bez niej żyć-by nie mógł, a nie pija, bo mogłoby go to snu pozbawić. Nie bierze do ust ani wina ani piwa, bo to mogłoby mu zaszkodzić na artretyzm (którego jeszcze niema). Nie chce zatruwać się nikotyną, kofeiną, alkoholem, woli zatruwać sobie życie w inny sposób — mniej miły, choć radykalniejszy.

Ów ostrożny osobnik dotknięty jest wysoką kulturą. Zna wszystkie choroby, codziennie szuka w dziennikach, czy nie odkryto jeszcze jakiej nowej, a rzadko bardzo te oczekiwania go zawodzą: wszak niema dnia, aby kolekcya mikrobów, bakcylów i t. p. nie powiększyła się o jeden egzemplarz. „Kulturalny“ człowiek żyje w ciągłej obawie, bezustanku czyni zabiegi, które mają odegnać chorobę i w najdalszą dal śmierci odsunąć. Nie jada z porcelanowych talerzy, bo słyszał, że to niezdrowo, biega po mieszkaniu boso i nago, aż dopóki nie dostanie kataru, oblewa się zimną wodą, dopóki go nie rozboli gardło. Nie chodzi do restauracyi kawiarń, bo nocne wzruszenia są szkodliwe. Wogóle żyje, jak ślimak, znajdując, że gdyby żył w pełni, mogłoby mu to życie skrócić. Pija wstrętne dekokty, jada niesmaczne potrawy, zawierające mikroby zdrowia i niszczące chorobotwórcze bakcyle. Doszedł do przekonania, że wszystko, co jest przyjemnem, bywa szkodliwem, zaś wszystko, co gorzkie i niesmaczne, sprzyja długowieczności. Dzięki temu przekonaniu czuje się gorzej od ludzi naprawdę chorych. Uniknął wszystkich bakcylów, lecz hoduje w sobie bakcylusa nieustannego niepokoju i trwogi.

Z życia towarzystw.

Wieczór listopadowy ku uczczeniu powstania z r. 1830—1 urządza stow. polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda“ w Krakowie, w niedzielę, dnia 29 b. m. w lokalu własnym przy ul. św. Krzyża l. 3. — Na program składają się: Słowo wstępne (wypowie Dr Ignacy Wróbel), orkiestra mandolinistów „Trubadur“, deklamacya, chór pod batutą p. M. K. i kwartet cytrowy. Zakończy: „Na poddaszu“, poemat dram. A. Urbańskiego.

Nabożeństwo pamiątkowe. W kościele św. Krzyża odprawi się w sobotę dnia 28 listopada b. r. o godzinie 9 rano za dusze śp. poległych w powstaniu listopadowem r. 1830—31 solenne nabożeństwo żałobne, na które Wydział klubu urzędników poczty i telegrafu w Krakowie zaprasza członków, kolegów, znajomych i patryotyczną publiczność.

Stow. Polsk. Ręk. i Przem. „Gwiazda“ pod wezwaniem Królowej Korony Polskiej w Krakowie otwiera z dniem 1 grudnia b. r. dla swoich członków bezpłatny kurs nauki buchalteryi. Wpisy przyjmuje Sekretaryat Stowarzyszenia do dnia 1 grudnia 1908 codziennie od g. 6—8 wiecz.

Odznaczenie. Cesarz nadał koncepiście ministeryalnemu w ministerstwie kolei Leopoldowi Starzewskiemu złoty krzyż zasługi z koroną.

Mianowania w Dyrekcyi skarbu. Prez. Dyr. skarbu zamianowało zarządcami podatkowymi w IX randze oficyałów podatk.: Stanisława Sokólskiego, Leona Silkiewicza, Tytusa Jaworskiego, Stefana Czernikowskiego, Józefa Lisikiewicza, Bronisława Wernera, Maryana Czarnika, Eugeniusza Liebharta, Stanisława Ciesielskiego, Kamila Strojnowskiego, Walentego Klusa, Dawida Neugotta, Kaliksta Łonickiego, Hieronima Köblera, Eugeniusza Szczepanowicza, Józefa Maskowicza, Władysława Tarnawskiego, Otmara Cilińskiego, Edwarda Illukiewicza, Albina Mhra, Władysława Mażewskiego, Teofila Witoszyńskiego, Kazimierza Wąsowicza, Franciszka Brożynę, Rudolfa Schönowitza, Aleksandra Gottfrieda, Leona Jabłońskiego, Wita Jarzynę, Maryana Weldego, Jana Rawkowicza, Władysława Dołżyckiego, Piotra Klimeckiego, Władysława Nowickiego, Jana Czeżowskiego, Marcina Gowlasa i Jana Mielnika.

Oficyałami asystentów podat. w X randze: Konrada Sieniutowicza, Włodzimierza Muszyńskiego, Kazimierza Soleckiego, Izydora Litwinowicza, Maryana Malawskiego, Witolda Ożgę, Włodzimierza Mrzygłockiego, Jana Gdowskiego, Hermana Handla, Teodora Kryżanowskiego, Marcina Drozdowskiego, Franciszka Dzikowskiego, Adolfa Becka, Emiliana Ulwańskiego, Piotra Łuckiego, Ignacego Fertiga, Władysława Wietrznego, Stefana Nodzyńskiego, Władysława Wodzińskiego, Jana Mocyka, Augusta Bułatowicza, Adolfa Urbana, Stanisława Jeziorkowskiego, Wojciecha Grzybkę, Stanisława Bielika, Ludwika Chimiczewskiego, Andrzeja Grzesiewicza, Romana Wójcika, Jana Fidyka, Henryka Knota, Michała Kubijowicza, Stefana Towarnickiego, Michała Jurkowa, Stanisława Daneka, Henryka Jaworskiego, Juliana Andykowicza, Mikołaja Torskiego, Józefa Humeniuka, Rudolfa Bittnera i Jana Liszkę.

Systemizowane posady asystentów podat. w XI klasie rangi nadało prez. dyrekcyi skarbu asystentom „ad personam“: Karolowi Adamcowi, Adamowi Okience, Mojżeszowi Hönigowi, Aleksandrowi Nowobilskiemu, Cyrylowi Lechowi, Janowi Szygowskiemu, Ludwikowi Kralowi, Adolfowi Goldowi, Władysławowi de Leveaux, Edwardowi Rosołowi, Erazmowi Stopie, Franciszkowi Zarembskiemu, Janowi Boreckiemu, Albinowi Starczewskiemu, Julianowi Ludwigowi, Józefowi Tomaszewskiemu, Franciszkowi Ptakowi, Marcinowi Wysoczilowi, Józefowi Nowakowi, Ludwikowi Kolarzowi, Stanisławowi Sukiennikowi, Kazimierzowi Korsyce, Bronisławowi Rybowiczowi, Stanisławowi Glińskiemu, Janowi Baranykowi Leibie Pundykowi, Mikołajowi Sorokowskiemu, Józefowi Stecowi, Włodzimierzowi Maluowskiemu, Władysławowi Kłosce, Bolesławowi Janikowskiemu, Walentemu Tenerowiczowi, Antoniemu Medwedczukowi, Leonowi Jacykiewiczowi, Wilhelmowi Kucbytowi, Klemensowi Hubczeńce, Janowi Matlachowskiemu, Stanisławowi Męcińskiemu, Janowi Bączkowskiemu i Janowi Jodłowskiemu.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł komisarzy państwowych: Józefa Zbyszewskiego z Podgórza do Tarnowa, Stefana Tańskiego z Kolbuszowej do Jaworowa; Ludwika Wykowskiego z Tarnowa do Krakowa. Koncepistów namiestnictwa: Stan. Korolewicza z Wieliczki do Kolbuszowej; Dra Jerzego Janpolskiego ze Lwowa do Drohobycza; Dra Stan. Solańskiego ze Lwowa do Podgórza; praktykanta konc. namiestnictwa Feliksa Sośnickiego ze Lwowa do Żywca.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.
(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6).
W piątek d. 27 listopada. Dr Zdzisław Jachimecki: „Herosowie muzyki“. Wykład IV: Haydn i Morart.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.
Piątek, teatr zamknięty.
Sobota. „Noc listopadowa“, dziesięć scen dram., napisał Stanisław Wyspiański, ilustracya muzyczna S. Raczyńskiego (ceny o 25% wyższe).
Niedziela. O godz. 3 popoł. „Car Samozwaniec“ (ceny zwykłe), o godz. 7 „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.
Piątek. „Krakowiacy i Górale“ (przedstawienie dla młodz. szkolnej).
Sobota. „Twardowski na Krzemionkach“.
Niedziela wieczór. „Jan Kiliński“.

Uroczystości jubil. ku czci Piusa X.

Maków. (Kor. wł.) Pięknie zamanifestowaną została uroczystość 50-letniej rocznicy kapłaństwa Piusa X. Rano o godz. 10 i pół odprawioną została przez X. poddziekana Leję w kościele parafialnym uroczysta suma, w czasie której wypowiedział podniosłe, okolicznościowe kazanie X. wikary Mazurek. W nabożeństwie, oprócz tłumnej rzeszy parafian, wzięli udział: przedstawiciele władz rządowych, autonom. i nauczycielstwa, a nadto miejscowe Stowarzyszenia: Tow. gimn. „Sokół“, Ochotnicza straż pożarna ze sztandarem i weterani wojskowi. — Po nieszporach odbył się w sali szkolnej uroczysty wieczorek pamiątkowy, wobec licznie zebranych osób tak z inteligencyi jak i włościan, urozmaicony śpiewem i deklamacyami dzieci szkolnych, pod batutą p. Bieleckiego; przygrywała orkiestra miejscowa. — Słowo wstępne o znaczeniu uroczystości wypowiedział X. wikary Mazurek — zaś podniosły odczyt wygłosił uproszony do tego p. Bocheński, naczelnik sądu. Iluminacya domów i gmachów publicznych, oraz pochód z pochodniami po ulicach miasteczka, z muzyką, — nadały niezwykły powab uroczystości, która zakończyła się późnym wieczorem. Dochód z wieczorku przeznaczono na biedne dzieci szkolne.

Brzesko. Dnia 22 b. m. obchodziło nasze miasteczko jubileusz 50-letni kapłaństwa Ojca św. Na sumie odśpiewał chór nauczycielski na 4 głosy męskie, pieśni nabożne i kantatę na cześć Ojca świętego. Wieczorem było miasto rzęsiście iluminowane.

Następnego dnia święciły uroczystość szkoła 5-klasowa męska i żeńska w obecności starosty i inspektora szkol. okr. Młodzież odśpiewała kantatę, a jedna z dziewcząt wygłosiła wiersz na cześć Ojca św. Kierownik szkoły żeńskiej p. M. Cisek, wygłosił mowę do dziatwy, kreśląc żywot Ojca św., wspominając również o dziatwie pod zaborem pruskim i rosyjskim. Mowa jego wywarła wielkie wrażenie, pobudzając do łez dziatwę. Następnie przemówił ks. proboszcz J. Oleksy, podnosząc uległość ludu polskiego do stolicy apostolskiej i udzielił zgromadzonym błogosławieństwa. Na zakończenie rozdał ks. proboszcz dziatwie ułożony własnym nakładem życiorys Ojca św.

Wadowice. Dnia 22 b. m. odbyła się uroczystość jubileuszowa Ojca św., lecz tylko kościelna. Rano odprawiono w kościele parafialnym, przystrojonym w zieleń i wieńce, uroczystą sumę z odpowiedniem kazaniem, poświęconem czci Namiestnika Chrystusa przy licznym udziale okolicznego duchowieństwa. Na uroczystości tej były reprezentowane wszystkie władze tak rządowe jak i autonomiczne i wojskowość, oraz delegacye korporacyj miejscowych. Straż ogniowa ochotnicza wystąpiła ze sztandarem w liczbie 25 członków i pełniła straż honorową. Atoli zauważono brak przedstawicieli miejscowego „Sokoła“, który z niewytłómaczonych powodów nie wziął udziału w tej uroczystości. „Sokół“ nasz, jak widać, pozostawia wiele do życzenia i nieodpowiada swym wytkniętym celom, bo nawet przy uroczystościach czysto narodowych, jak np. nabożeństwo żałobne za poległych w walce o niepodległość, reprezentowane bywa zaledwie przez kilku członków.

Nowy Targ. Jubileusz 50-letniego kapłaństwa Ojca św. Piusa X., obchodził Nowy Targ w dniu 22 b. m. bardzo uroczyście. Przed południem odprawione zostało w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez X. kan. Wawrzynowskiego, na którem wygłosił podniosłe kazanie X. Mirek. Na nabożeństwie oprócz licznie zebranego tłumu ludzi, zgromadzeni byli reprezentanci wszystkich władz i urzędów, miejscowe cechy i straż pożarna z muzyką i sztandarem. W tym samym dniu o godz. 7 wieczorem, staraniem specyalnego komitetu, urządzono w sali miejscowego „Sokoła“ uroczysty wieczorek.

Słowo wstępne wygłosił w płomiennych słowach dyrektor gimnazyum Dr Krotoski, który przed kilku dniami należał do składu deputacyi, składającej hołd Ojcu św. w Watykanie. Następnie uczenice szkoły ludowej, tudzież studenci gimnazyalni, odśpiewali kilka pieśni, poczem p. sędzia Błachociński wygłosił śliczny wiersz o rzezi Krożańskiej. Dalszą część programu wypełnił okolicznościowy odczyt p. Dziedzica, tudzież kwartet smyczkowy. Na zakończenie, wystawiono obraz z żywych osób: „Hołd dzieci Ojcu św.“, w czasie którego maleńka dziewczynka Szymkiewiczówna i chłopaczek Gocal, wygłosili długie wiersze, poświęcone Papieżowi.

Zamiast iluminacyi w dniu uroczystego obchodu, opatrzono wszystkie okna w mieście w kolorowe nalepki, wydane nakładem miejscowego Tow. Szkoły ludowej.

Dla dzieci. Krótki życiorys Ojca św. Piusa X ułożył dla dzieci z okazyi 50-letniego jego jubileuszu kapłańskiego, ks. Piotr Ciszek, proboszcz w Gosprzydowy. Jest to 4-kartkowa książeczka, w której sam żywot papieża mieści się tylko na dwóch stronach, wielkiem i wyraźnem pismem drukowany. W tem leży też największa zaleta, że treściwie i jędrnie, a niezwykle sympatycznie ujął autor osnowę tekstu — przyczem zręcznem zestawieniem dat i wypadków potrafił rzecz całą uczynić prawdziwie interesującą dla wieku młodocianego.

Z sali sądowej,

(Z życia prowincyi, sędzia i lekarz).

Ciekawa rozprawa rozpoczęła się dziś przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego. Na ławie oskarżonych zasiadł Dr Zygmunt Ludmirski, b. lekarz okręgowy w Liszkach, oskarżony przez prokuratoryę państwa, zastąpioną przez Dra Cięglewicza o gwałt publiczny i lekkie uszkodzenie ciała, których to przekroczeń dopuścił się obwiniony na osobie sędziego powiatowego z Liszek, radcy Bugajskiego.

Sprawa ta dawna i ogólnie znana, zajmowała się nią już bowiem Izba lekarska zachodnio-galicyjska, a nawet była przedmiotem interpelacyi w Radzie państwa ze strony prezesa Stronnictwa Ludowego pos. Stapińskiego.

Przyczyną przykrego zajścia między sędzią a lekarzem, była nienawiść, jaką oni obaj żywili do siebie. Wskutek tego Dr Ludmirski narażony był ustawicznie na przeróżne szykany ze strony powiatowego sądu w Liszkach, w szczególności zaś ze strony radcy Bugajskiego. Doszło wreszcie do tego, że lekarz został kilkakrotnie obrażony ciężko przez sędziego w czasie pewnej rozprawy, a nadto nękano go procesami, skargami, doniesieniami do władz przełożonych i t. p. Tak n. p. oskarżony został Dr Ludmirski o oszczerstwo, którego dopuścić się miał przez to, że — gdy pewnego razu zaaplikował pacyentowi środek przeczyszczający, podał, że miało to miejsce dnia 3 sierpnia z. r., gdy tymczasem sprawdzono, że stało się to nazajutrz...

Te i tym podobne szykany zmusiły Dra Ludmirskiego do szukania pomocy przeciw prześladowcom. Sprawą jego zajął się najpierw Wydział powiatowy w Krakowie, który też stwierdził, — „że z zarzutów podnoszonych przez sąd powiatowy w Liszkach przeciw Dr Ludmirskiemu, przebija chęć szkodzenia temuż i że postępowaniem swem sponiewierał ten sąd godność zawodu lekarskiego.“ — W obronie pokrzywdzonego kolegi wystąpiła również Izba lekarska, lecz i interwencya pozostała bez skutku.

Wówczas Dr Ludmirski postanowił sam szukać satysfakcyi i posłał sędziemu Bugajskiemu sekundantów z wyzwaniem. Ten jednakże wyzwania nie przyjął. Dr Ludmirski zmienił zatem taktykę — i spotkawszy dnia 25 marca b. r. radcę Bugajskiego w sieni kawiarni Sauera w Krakowie, obił go harapem po twarzy, nadto zaś zagroził mu rewolwerem.

Radca Bugajski wniósł skargę przeciw lekarzowi do prokuratoryi, ta zaś spowodowała obecną rozprawę, rozpisaną na dwa dni. Rozprawie przewodniczy radca Dr Brason.

Obwiniony, indagowany w sprawie napadu na rad. Bugajskiego, wyjaśnia, że harapu nie zabrał z domu w zamiarze obicia przeciwnika, lecz miał go przy sobie według zwyczaju, gdyż używa go we wsi dla obrony przed psami. Co do rewolweru — ten był nienabity.

Obrońca obwinionego, przed przesłuchaniem rad. Bugajskiego w charakterze świadka, sprzeciwił się jego zaprzysiężenia. Natomiast domagał się wezwania na świadków kilku osób ze świata adwokackiego i lekarskiego na stwierdzenie okoliczności, że rad. Bugajski dopuszczał się podobnych szykan także względem innych osób, a mianowicie w Gorlicach. Identyczne bowiem zajście miało tam miejsce między radcą Bugajskim a ówczesnym lekarzem powiatowym w Gorlicach Drem Staniszewskim.

Trybunał, po krótkiej naradzie przychylił się mimo sprzeciwu prokuratora, do wniosku obrońcy, by świadka nie zaprzysięgać. W motywach tej uchwały podał trybunał, że opiera się w tym wypadku nie tyle na przedstawieniach obrońcy, ile raczej na fakcie, że w akcie oskarżenia powiedziane jest, iż — „radca Bugajski żył z obwinionym w ciągłej nieprzyjaźni“. — Co do świadków powołanych przez obronę, trybunał nie uznał konieczności powoływania ich.

Kronika literacko-artystyczna.

W tych dniach pojawi się pierwszy zeszyt „Lamusa“, nowego kwartalnika, wydawanego we Lwowie pod redakcyą p. Michała Pawlikowskiego, a pod kierownictwem artystycznem p. Feliksa Jasieńskiego.

Z programu „Lamusa“ wyjmujemy charakterystyczne ustępy:

„W imię prawdy rzetelnej i własnej — pisze redakcya — dla bogacenia wzruszeń mocnych i szlachetnych, podejmujemy niniejsze zadanie.

Są prawdy odwieczne, nie starzejące się nigdy, przekazane pokoleniom przez pokolenia, — a ewolucyi ciągłej podlega tylko stopień ich objawień, doskonałość i sposób ich wypowiedzenia. I oto, gdy nam się zdaje, żeśmy od rozumienia form dawnych odbiegli nieskończenie daleko — jawią się przed nami dawne czasy, całą prostotą swoją poważne, a całym wysiłkiem tęsknoty nam pokrewne. Jawią się przed nami tak blizko, bo z oddalenia zaczynamy rozumieć lepiej to, czegośmy wówczas nie widzieli, — stają przed nami z tą rzewnością wspomnienia, jako nasza własna przeszłość, nowy rój myśli gromadząc i nowe budząc natchnienia. — Kultura czasów minionych, nieograniczanie się do chwili ostatniej, ogarnianie szerszego widnokręgu rodzi gest szerszy, oddech głębszy, — daje silniejsze oparcie, — aby z żywymi naprzód iść i świecić“!

W myśl powyższego programu pierwszy zeszyt „Lamusa“ rozpada się na dwa działy: „wczoraj“ i „dzisiaj“. W części pierwszej będą zamieszczone niedrukowane nigdzie utwory zmarłych poetów Ujejskiego, Romanowskiego, Zaleskiego, Asnyka i Norwida, — w części drugiej, wiersze i artykuły współczesnych poetów i literatów. Dział „wczoraj“ jest dla nas bardziej może interesującym, bo zapozna nas z utworami wspomnianymi lub

dotychczas zaginionymi, które zapewne nie przedostałyby się już na światło dzienne.

Skrzętnie wyszukiwanie i ogłaszanie takich ukrytych skarbów, będzie prawdziwą zasługą młodego wydawnictwa, któremu szczerze życzymy powodzenia.

„Skarb architektury w Polsce“. Wytwornego tego wydawnictwa architekta Dra J. S. Zubrzyckiego wyszedł zeszyt XIX i XX i zawiera między innemi następujące tablice: Starożytny ratusz w Tarnowie (w. XVI), fragmenty z „Collegium jagellonicum“, dwie dzwonnice drewniane przy cerkwi w Czortkowie z w. XVII, cerkiew drewniana w starym Czortkowie pod wezwaniem „Uśpienia N. M. P.“ (w. XVII); fragmenty z kościoła parafialnego w Żółkwi i inne.

Pierwszy tom wydawnictwa, mający objąć 25 zeszytów o 100 tablicach dobiega końca; po wydrukowaniu mają ukazywać się dalej zeszyty, które wypełnia takiejże objętości tom II. Wydawnictwo „Skarbu architektury w Polsce“, artystyczne i wytworne, dążące do zebrania materyału architektonicznego z najcelniejszych zabytków kraju aż do XVIII w. zasługuje jako przedsięwzięcie wysoce kulturalne, na szczere poparcie.

Rozstrzygnięcie Konkursu na afisz dla Częstochowy.

W Towarzystwie „Polska Sztuka Stosowana“ w Krakowie dnia 25. listopada b. r. odbyło się posiedzenie sądu w sprawie konkursu, ogłoszonego przez Towarzystwo „Polska Sztuka Stosowana“ dla wystawy przemysłowo-rolniczej w Częstochowie. Nadesłano prac 36. Sąd konkursowy stanowili następujący członkowie Komisyi rozpoznawczej Tow. pp.: K. Frycz, L. Puszet, A. Procajłowicz, F. Ruszczyc, J. Warchałowski, L. Wojtyczko, nadto delegaci Komitetu Wystawy pp.: Tadeusz Fijałkowski, Leon Mańkowski.

Po pierwszem rozpatrzeniu prac, odrzucono następujące prace: Godło: „Listopad“ — „Aner“ — „Bez godła“ — „Zwiastun“ — „Alfa“ — „Anonim“ — „Widziała“, „E. B.“ — „Moto-Runo“ — „Bogd. Hoff. Wisła“ — „Skrzydło-Ręka 1“ — „Ręka 2“ — „Faux pas I“ — „Faux pas II“ — „Młot“ — „Hl.“ — „Wystawa“. Po drugim wyborze odpadły prace: Godło: „Wycinanka“ — „Mały łuk“ — „b“ „Trzy kolory Częstochowa“ — „a“ — „c“ — „J. Kr.“. Przy trzecim wyborze usunięto prace: Godło: „Promienie“. Przy czwartym „Evivva l'arta 23“ — „Puszczyka do Aten“.

Z pozostałych prac, nagrody przyznano:

I. nagrodę (400 kor.) pracy pod godłem: Snopek w koie, autor p. Józef Czajkowski (6-ma głosami na 8-miu). II. nagrodę (225 k.) pracy pod godłem: T. T. S. U. autor p. Jan Bukowski (4-ma głosami na 7-miu). Pozostałe prace wyróżniono zaszczytnymi wzmiankami w następującym porządku:

I. Godło: „Gryf“ — Z zastrzeżeniem opracowania napisu. II. godło: „Warszawa“. — Te dwie prace wyróżniono i polecono do zakupu. Dalej wyróżniono prace: III. godło: „Krzyż w kółku“ — IV. godło: „O. J. D.“. W dalszym ciągu: V. godło: „Nadzieja“ — VI. Evviva l'arte. 22.

Wszystkie prace wystawione są na widok publiczny na Wystawie budowlanej przy ulicy Straszewskiego 28, tylko do dnia 3. Grudnia 1908 r.

Z Rady państwa.

Wiedeń, dnia 26 listopada.

(Posiedzenie Izby posłów).

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 min. 10. Prezydent na wstępie poświęcił wspomnienie pośmiertne śp. posłowi Pawluszkiewiczowi.

Jako uzupełniający poseł w miejsce śp. Pawluszkiewicza zjawił się w Izbie Dr Edward Krutek.

Nowowybrani posłowie między tymi Dr Gustaw Roszkowski zjawili się w Izbie.

Prezydent podziękował ministrowi-rodakowi czeskiemu Zaczkowi za jego długoletnią bezstronną pracę w prezydyum Izby.

Przeciw wyborowi Roszkowskiego wpłynął protest.

B. prezydent ministrów bar. Beck zawiadomił o ustąpieniu swego gabinetu, a bar. Bienerth o nominacyi swej i ukończeniu gabinetu.

Prezydent udzielił bar. Bienerthowi głosu, który oświadczył:

Mowa prezesa gabinetu.

Wysoka Izbo!

Mając zaszczyt przedstawić powołanych przez monarchę członków rządu, sądzę, że chociaż na pozór charakter tego gabinetu zwalnia od wygłaszania dłuższego programu, to przecież niech wolno mi będzie może polityczne stanowisko przedstawić.

Jesteśmy rządem, który wprawdzie pojedyncze działy zawiaduje siłami urzędniczemi — nie jesteśmy jednakże gabinetem urzędniczym w zwykłem tego słowa znaczeniu.

Mamy za zadanie sprawować urzędowanie przez czas przejściowy, aby dać państwu najważniejsze konieczności na drodze ustawodawczej, a nasze polityczne zadanie polega na tem, aby stworzyć warunki dla rządu, któryby przez współudział mężów zaufania, z grona stronnictw parlamentarnych otrzymał odpowiedni charakter. — Zadanie to postawiła nam jasno wola panującego. Na podstawie doświadczenia, które nabyłem, jako członek poprzedniego rządu, mam silne przekonanie, że jeżeli się w Austryi chce rządzić parlamentarnie, to ten rząd może być zbudowany jedynie na zasadzie koalicyi. System jednolitej większości i jednostronne rządy większości, może teoretycznie są pełniejsze i w zastosowaniu prostsze, ponieważ stwarzają jasną i przejrzystą sytuacyę i pozwalają na dążenie w jednolitym kierunku, według programu jednego stronnictwa, ale dla takiego systemu brak u nas założenia, u nas jest on rzeczą nie możliwą, gdyż okazałby się szkodliwym.

W Austryi, która jest pod względem narodowym różnorodną, gdzie każda narodowość wykazuje rozmaite polityczne i gospodarcze odcienia, nie mogły się tak, jak gdzieindziej rozwinąć wielkie, polityczne stronnictwa. Naszem zadaniem musi być, z danych politycznych żywiołów uformować całość, zdolną do rządu. Taki wytwór nie może jednakże ani pod względem politycznym, ani pod względem narodowym przedstawiać jedności. Czysto polityczna koalicya jest w Austryi niemożliwą z powodu istnienia w niej tak wielu szczepów. Czysto narodowa koalicya stanęłaby w przeciwieństwie do austryackiej myśli państwowej. Rozwiązanie tego trudnego problematu możliwem mi się wydaje jedynie na tej drodze, abyśmy nie dając się wprowadzić w błąd przez rozmaite wypadki, trwali przy zasadzie współdziałania rozmaitych grup stronnictw, bez ich zlania się w jedno i bez porzucenia przez nie politycznych programów. Okazanoby pewną dozę niesprawiedliwości wobec byłej koalicyi z powodu nieporozumień, jakie w ostatnim czasie powstały, gdyby zapomniano o niezaprzeczonych jej zasługach. Przecież ta koalicya dała państwu i ludowi więcej, aniżeli po niej się spodziewano. Ona to sprawiła, że Izba ta, którą przez szereg lat nękało ciężkie przesilenie, znów poczuła się sobą i powróciła do produktywnej pracy. Nauczyła ona ponownie stronnictwa godzić wspólność celów państwowych z interesami ludów i Izbę tę, która przez zawzięte walki zdała się być na zawsze podzieloną, oparła znów na podstawie pomyślnego współdziałania.

Wysoka Izbo! Zapewne nie należy tego niedoceniać, iż najważniejszym środkiem, który może sprowadzić nowe, zdolne do życia zjednoczenie stronnictw, jest mojem zdaniem, przedewszystkiem objektywna i zgodliwa polityka neutralności. Nie chcę używać szumnych słów, lecz poprostu chcę powiedzieć, co przez to rozumiem. Przedewszystkiem chcę podnieść, że żadne stronnictwo mną nie rozporządza. Może zarzucają mi, że na razie również nie rozporządzam żadnem stronnictwem. To być może, ale w każdym razie stan ten najbardziej daje mi możność pozyskania sobie zaufania wszystkich i staranie się o zaufanie wszystkich. Na tem mi przedewszystkiem zależy. Starać się więc będę stworzyć atmosferę zaufania. Żadne stronnictwo nie powinno stać pod paraliżującym wpływem troski, że ono wśród zawartego przezemnie zawieszenia broni, obawiać się musi potajemnych napadów ze strony drugiej. Istotnem i wymagającem wdzięczności poparciem mego dążenia jest współudział mężów zaufania trzech wielkich narodowych grup w tym rządzie. Widzę w tem drogocenną zaliczkę zaufania ze strony stronnictwa, co usprawiedliwiać będzie moją dumę z tego.

Z drugiej strony może parlamentarni koledzy swemi bogatemi doświadczeniami w kwestyach narodowych wspomagać mnie będą silnie i skutecznie; oświadczam jednakże: że uważam za mój obowiązek nie tylko powołać do życia zewnętrzne objawy kooperacyi, lecz że pragnąłbym stworzyć realne podstawy zwartego współdziałania stronnictw. Udać się to jednakże może tylko wtedy, jeżeli w zamieszanie w kwestyach językowych wprowadzi się porządek, abyśmy przynajmniej dla prac przygotowawczych uzyskali wolną rękę. Konferencye, które poprzedziły utworzenie obecnego parlamentu przejściowego, dały w tym kierunku tak drogocenne dyspozycye i tak dobre do użycia zasady, że można ze świeżą ochotą przystąpić do pracy.

Musimy stworzyć w kwestyi **narodowościowej** taki stan rzeczy, przy którymbyśmy pozostać mogli, i oswobodzić się z tej sytuacyi nie do zniesienia, by każdej chwili przez przypadkowe rozstrzygnięcie jakiegoś urzędu lub urzędnika nasze plany mogły być pokrzyżowane. Ja sam odczuwam znaczenie kwestyi narodowościowej zbyt dotkliwie, by żywić zamiar zepchnięcia jej na tory uboczne, tem mniej zaś mógłbym pozwolić na ciężkie gospodarcze troski, wynikające z takiego stanu rzeczy dla pracującej ludności. Należy dążyć do tego, by przeciwieństwa na gospodarczem polu nie zakłócały narodowego dzieła pokojowego; należy zapobiedz, by narodowościowe starcia nie powstrzymywały osiągnięcia naszych gospodarczych i społecznych celów. (Żywe potakiwania).

Nadzieje pracującego ludu nie powinny być zawiedzione z powodu waśni narodowych. Nietylko na narodowem lecz i na innych polach życia publicznego w ostatnich czasach pokazały się objawy i to nietylko u nas lecz i gdzieindziej, którym należy poświęcić specyalną uwagę, ponieważ wskazują one na niebezpieczeństwo wielkiego zamieszania w opinii publicznej. Jak z jednej strony rząd dla siebie samego postawił zasadę najściślejszego przestrzegania ustaw, tak i od wszystkich innych obywateli będzie się domagał uznania tej zasady. Specyalnie stoję na stanowisku, że ta zasada ma służyć za najpierwszą regułę dla czynności organów państwowych. W myśl tego zapatrywania rząd możliwie najszybciej **przedłoży Izbie przedewszystkiem projekta ustawy językowej i ustawy o utworzeniu sądów okręgowych dla Czech** (Przerywania). Rozpoczęcie narodowego dzieła pokoju musi być głównem zadaniem rządu i parlamentu — więc pozwalam sobie wystosować gorący apel: Wykorzystajmy chwilę, wykorzystajmy te pojednawcze zamiary, jakie się podczas ostatnich konferencyi ujawniły.

Zważajmy także na położenie zagraniczne, które upomina nas, abyśmy uwolnili się z hamujących wpływów domowej waśni (potakiwania). Rząd w tej kwestyi nie może nic więcej uczynić, jak wiedziony najlepszą wolą i poczuciem sprawiedliwości, uwzględnić konieczność administracyi i poczynić propozycye, których akceptowanie jest gwałtowną potrzebą. Jeżeli powiedzie się to ciężkie zadanie, w takim razie znaleziona jest podstawa do trwałego istnienia gabinetu koncentracyjnego stronnictw, utrzymujących państwo, który poważnym obowiązkom chwili teraźniejszej i wielkim zadaniom najbliższej przyszłości podoła.

Równocześnie jednak musimy się zajmować dziełami reform, które muszą już być wykonane, a po większej części i czasowo i rzeczowo są terminowe. Izba ludowa, przy której stworzeniu i ja, chociaż w skromnej mierze, współdziałałem, powinna pokazać i pokaże, że potrafi wypełnić to, co najkonieczniejsze i przez to usprawiedliwi nadzieje, jakie w niej pokładano.

Szanowni panowie! Wiecie, że **ludność oczekuje od was ustawy o ubezpieczeniu na starość i niezdolność do pracy.** Jestto zarządzenie nietylko dobroczynne, ale także mające na oku zdrową politykę gospodarczą, bo jeżeli naszych obywateli pracujących uwolnimy od troski o przyszłość, podniesiemy ich twórczość, ich chęć i zdolność do pracy. Weksel, który nam robotnicy sprezentują, nosi podpisy nietylko rozmaitych rządów, lecz także wszystkich stronnictw, ba nawet wszystkich członków Wysokiej Izby. Dajcie więc Panowie sposobność, by weksel ten był wczas wykupiony, aby nam oszczędzono gorzkich wyrzutów.

Musimy dalej ukończyć możliwie jak najprędzej **dzieło upaństwowienia kolei**, bo pominąć korzystną chwilę w tej sprawie, znaczyłoby wypuścić z rąk skuteczny środek dla pomnożenia naszych gospodarczych interesów.

Najbliższem zadaniem Izby jest ważna akcya: **sanacya finansów krajowych**, (Żywe potakiwania), której nie można dłużej odwlekać, lecz którą należy doprowadzić do pozytywnego rezultatu.

Szanowni Panowie! Już ten krótki rzut oka na najbliższą przyszłość uzasadnia konieczność porozumienia się. **Tylko dwie ewentualności są teraz możliwe: albo wspólny gospodarczy postęp albo zubożenie w ciągłej wzajemnej walce**; albo współudział wszystkich tych, którzy stoją na gruncie porządku państwowego i społecznego, albo ogólna niemoc. Wybór nie może być trudnym, czyż więc można z rozstrzygnięciem zwlekać? Co rząd uczynić może, aby to Panom ułatwić, to z pewnością uczyni w uczciwej pracy. — Prowadzić będziemy politykę szczerą, może trzeźwą, ale taką, która ma na celu ogólne dobro i wewnętrzny spokój. Dążąc do tego celu spodziewamy się lojalnego poparcia wszystkich i prosimy o nie. Proszę nam tego poparcia nie odmówić przy naszych pierwszych krokach. (Żywe brawa i oklaski).

Dyskusya.

Po mowie bar. Bienertha, p. Klofacz postawił wniosek otwarcia dyskusyi nad tem oświadczeniem prezydenta ministrów. Wniosek odrzucono, poczem odczytano interpelacye i wnioski.

P. Lichtenstein uzasadniał swój wniosek nagły w sprawie załatwienia **prowizoryum budżetowego**.

P. Diamand żalił się, że na porządku dziennym niema wniosku w sprawie zamianowania ministrem p. Abrahamowicza.

Prezydent oświadczył, że ustalenie porządku dziennego leży w jego kompetencyi; ze względu na to, że min. Abrahamowicz w międzyczasie podał się do dymisyi, sprawy tej prezydent nie stawiał już więcej na porządku dziennym.

P. Daszyński żalił się, że dotychczas nie załatwiono protestów wyborczych, mimo że według ustawy ma to nastąpić najpóźniej w przeciągu 1 roku.

Prezydent Izby odpowiedział, że sprawę tę postawi na porządku dziennym, i że nie jest jego winą, iż nie została załatwioną.

Prezydent apeluje do Izby, by umożliwiła przystąpienie do normalnego porządku dziennego; następnie oświadcza, że w sobotę o godz. 1-ej odbędzie się posiedzenie uroczyste.

P. Malik oświadcza, że **wszechniemcy w tem posiedzeniu nie wezmą udziału.**

(Godzina 3-cia posiedzenie trwa dalej).

Wiedeń. (Tel. wł.) W Izbie posłów przyjęto mowę bar. Bienertha przychylnie.

Sytuacya.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jeden z przywódców parlamentarnych oświadczył o sytuacyi politycznej co następuje:

Na ostatniej konferencyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, w której Polacy, Niemcy i chrześć.-socyalni oświadczyli gotowość popierania nagłości budżetu i przedłożenia o aneksyi Bośni, Czesi oświadczyli, że muszą się porozumieć ze swymi klubami. Już kiedy była mowa o zamianowaniu ministrów-rodaków parlamentarnych, oświadczył Dr Kramarz, że musi zapytać swego klubu o zdanie. W czeskim obozie panuje wobec rządu nieprzychylne usposobienie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Na wczorajszej konferencyi w ministerstwie spraw wewnętrznych Dr Lueger imieniem stronnictwa chrześć.-socyalnego oświadczył, że poprze rząd, atoli zaprotestował przeciw temu, by członek gabinetu Dr Schreiner zarzucał ludności wiedeńskiej indolencyę polityczną. Dr Schreiner odpowiedział, że nigdy takiego zarzutu nie podniósł i że dziennikom, które mu te słowa przypisują, przyśle sprostowanie na podstawie § 19.

Rozwiązanie Izby.

Praga. (Tel. wł.) „Narodni Listy“ notują pogłoskę, z kół poselskich, że przyjdzie do ewentualnego **rozwiązania Izby posłów**, jeżeli wniosek nagły o aneksyi i prowizoryum budżetowem nie zostanie przyjętym.

Posiedzenie Koła.

Wiedeń. Koło polskie zebrało się wczoraj na posiedzenie w znacznym komplecie. Prezes Dr Głąbiński zdał sprawozdanie z rozmaitych czynności prezydyum. Z funduszu zapomogowego uzyskano cztery miliony, a pół miliona przyrzeczono na wiosnę. Ustawa kanałowa była przez gabinet bar. Becka wygotowaną, ale gabinet upadł i wypada na nowo rozpocząć starania. Następnie opowiedział prezes o usiłowaniach co do ochrony polskości na Śląsku i na Bukowinie. Koło polskie podczas przesilenia żądało, aby obaj ministrowie polscy pozostali w utworzyć się mającym parlamentarnym gabinecie.

Program pracy na najbliższe dni przedstawia się tak: w piątek pełnego posiedzenia nie będzie, ale będą posiedzenia klubów; w sobotę uroczyste posiedzenie jubileuszowe, poczem pauza aż po jubileuszu, tj. do 2 grudnia. Podczas wolnych dni Koło polskie będzie miało czas na przedyskutowanie wielu spraw.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj o godz. 6 Koło polskie zbierze się na posiedzenie, na którem przeprowadzoną zostanie dyskusya polityczna.

Dr Kramarz.

Praga. (Tel. wł.) Wszystkie dzienniki donoszą, że Dr Kramarz ze względu na swe zdrowie wstrzyma się od życia politycznego i uda się na południe. Zrezygnuje z obu mandatów i cofnie się w prywatne życie.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z 26 listopada).

Przemysłowcy naftowi w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziś przybyła do parlamentu deputacya przemysłowców naftowych w Galicyi złożona z pp. Długosza, Zamojskiego i Wolskiego. Przyłączył się do niej poseł Zarański, jako przedstawiciel okręgu naftowego. Prezydyum Koła prowadziło delegacyę do kierowników ministerstwa skarbu i ministerstwa kolejowego. Delegaci przedstawili sprawę założenia zakładu dla odbenzyniania nafty, która nagle utknęłaby z powodu wyższych kosztów budowy, niż pierwotnie preliminowano. Twierdzą oni, że utworzenie takiego zakładu jest konieczne, było już zresztą postanowione, — a interesowanych przemysłowców nic nie obchodzi owo podwyższenie kosztów, zresztą przemysłowcy gotowi są podnieść opłatę za odbenzynianie ich produktu, tak, aby ową nadwyżkę można było amortyzować i oprocentować.

Deputacya Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z powodu przybycia do Wiednia deputacyi hołdowniczej Sejmu galicyjskiego i szlachty polskiej, odbędzie się u ministra Abrahamowicza wielka recepcya.

Jubileusz cesarski na Węgrzech.

Budapeszt. Rząd węgierski postanowił obchodzić jubileusz cesarza jako króla węgierskiego i to **wbrew opinii publicznej**. Opinia bowiem węgierska jest bowiem tego zdania, że cesarz jest monarchą węgierskim dopiero od roku 1867. Nabożeństwo odprawi dnia 2. grudnia b. r. kardynał Vasary w kościele św. Mateusza w Budzie. W Izbie posłów zabierze głos prezydent ministrów dr. Weckerle i przedstawi doniosłość jubileuszu cesarskiego.

Wspólny bank państwowy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzięki pobytowi gub. banku austro-węgierskiego w Budapeszcie Bilińskiego rokowania w sprawie przedłożenia przywileju wspólnego Banku, względnie w sprawie utworzenia ewentualnego banku węgierskiego ruszyły z miejsca. Zdaje się, że Węgrzy zadowolnią się pewnemi ustępstwami a nie będą żądali osobnego banku.

Uniwersytet włoski.

Berlin. (Tel. wł.). „Berliner Tageblatt“ donosi z Wiednia, że utworzenie włoskiego wydziału prawniczego nastąpi niebawem, nie z powodu ostatnich zaburzeń, ale ponieważ jest to **konieczność polityczna**.

Sytuacya na Wschodzie.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 26 listopada.

Odwrót żydowskich prowokatorów.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. Fr. Presse“ trąbi na całej linii **do odwrotu**, w dzisiejszym wieczornym numerze. Na podstawie informacyi stwierdza bowiem, że pogłoski o pogorszeniu sytuacyi są nieprawdziwe a pogłoska o zamierzonej mobilizacyi jest wprost śmieszną. Chodzi tu tylko o nieskontrolowane pogłoski.

Rozwiązanie sytuacyi nie zależy ani od układów austro-tureckich ani austro-serbskich ale od **rokowań Austryi z Rosyą**. Gdyby do konferencyi bałkańskiej nie przyszło i układy Austryi z Rosyą uległy rozbiciu, wtedy **dopiero sytuacya zagraniczna zaostrzyłaby się i powstałoby niebezpieczeństwo.**

„N. Fr. Presse“ w dwóch artykułach przeprowadza myśl powyższą i stwierdza, że tylko układy Austryi z Rosyą mają znaczenie decydujące.

Pierwsze starcia?

Wiedeń. (Tel. wl.) Dziś rano krążyły po Wiedniu pogłoski, że pod Sebrenicą w Bośni banda serbska spotkała się z patrolem austryackim. Stoczono żywą potyczkę. — Serbowie zostali rozbici i w popłochu uciekli.

W ministerstwie wojny na zapytanie w sprawie powyższego napadu dają odpowiedź, że władzom wojskowym nic o napadzie serbskim niewiadomo.

Wiedeń. (T wł.) Na giełdzie tutejszej zjawił się komisarz rządowy i oświadczył, że pogłoska o wtargnięciu bandy serbskiej do Bośni jest absolutnie nieprawdziwą. Sytuacya polityczna nie pogorszyła się a ministerstwo powiadomiłoby w każdym razie giełdę i rynek pieniężny o jakiejkolwiek zmianie.

Takież samo oświadczenie złożył komisarz na giełdzie w Budapeszcie.

Pogłoska, jakoby ambasador austro-węg. opuścił Konstantynopol jest nieprawdziwą. Po obu oświadczeniach komisarza papiery na giełdach poszły znów w górę.

Napady serbskie w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś na giełdzie obiegała pogłoska, że druga banda serbska wpadła do Bośni.

Chory król.

Belgrad. (Tel. wł.) Król Piotr cierpi na zapalenie nerek i nie opuszcza już łóżka.

Rząd serbski znowu zamówił wielką ilosc nabojów i kilka lazaretów. Warunek dostawcom postawiony poleca im dostarczyć tych zapasów w przeciągu 4 tygodni.

Austrya i Turcya.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ambasador austro-węgierski po rozmowie z wielkim wezyrem przyszedł do przekonania, że Porta zdecydowaną jest traktować wymijająco wszelkie żądania Austro-Węgier w sprawie bojkotu. Ambasador postanowił wobec tego w najbliższą sobotę opuścić Konstantynopol i uda się on do Wiednia celem złożenia raportu bar. Aehrenthalowi.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 26 listopada.)

Straszne morderstwo.

Lwów. Dziś nad ranem popełniono tu sensacyjne morderstwo. Dozorca domu 26 letni Stanisław Teodorak **zamordował swoich służbodawców Stoffa i Stoffową,** właścicieli kamienicy i restauracyi przy ul. Sobieskiego. Morderca umknął. Koło domu, w którym mord popełniono, gromadzą się od rana tłumy ludności.

Lwów. Zamordowany dziś w nocy Stoff, utrzymywał we własnym domu przy ul. Sobieskiego l. 26, od kilkudziesięciu lat restauracyę „Pod słońcem“, którą przed kilku laty wydzierżawił. Mieszkał on sam z żoną na pierwszem piętrze. Wczoraj był jeszcze do 11 w nocy w restauracyi, poczem udał się na spoczynek. Dziś rano oboje Stoffowie nie wstali, jak zwykle o 8-mej, zaś lokatorowie sądząc, że śpią, nie troszczyli się o nich, dopiero około południa milczenie panujące w mieszkaniu Stoffów, zaczęło budzić podejrzenie. Jeden z kelnerów zajrzał przez otwarte okienko i zobaczył leżącą na ziemi Stoffową. Po wyłamaniu drzwi przybyłym przedstawił się okropny widok. Na podłodze leżała Stoffowa w kałuży krwi z ogromną raną na głowie zadaną siekierą, w dalszym pokoju leżały na łóżku oblane krwią zwłoki Stoffa, którego morderca również zabił siekierą. Sprzęty porozrzucane świadczyły o dokonanym rabunku. Stoffowie uchodzili za ludzi majętnych. Parobek, który jak sądzą popełnił morderstwo, znikł.

Z francuskiego bagna.

Paryż. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ otrzymała dzisiaj o godzinie 1 popoł. depeszę z Paryża o aresztowaniu żony, zabitego malarza Steinheila.

Jak wiadomo przed kilku miesiącami nieznany zbrodniarz zamordował malarza Steinheila i jego teściowę. Długo śledzono za sprawcą, lecz napróżno. Wczoraj o godz. 4 popoł. żona zamordowanego udała się z córką do biura policyjnego i szefowi bezpieczeństwa publicznie odkryła, że matkę jej i męża zamordował jej służący **Aleksander Wolff**. Szef biura nakazał zaraz zaaresztować Wolffa i jego matkę. Następnie przesłuchał Steinheilową, a gdy ona powikłała się w odpowiedziach, zarządził jej aresztowanie pod zarzutem współwiny w morderstwie.

Choroba carowej.

Petersburg. (Tel. wł.). Stan zdrowia carowej **stale się pogarsza** od czasu jej powrotu do Carskiego Sioła.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 26 Listopada. (Tel. „Gł. Nar.“).

austr. Zakł. kredyt.	618	—	Gal. Tow. karp. nar.	589	—
węg. „ „	715	50	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	285	25	Renta majowa	94	60
Unionbanku	514	25	Austr. renta. kor.	94	75
Länderbanku	414	—	Węg. „ „	90	35
Bankvereinu	500	50	56 l. Listy T. kr. z.	92	50
Bodencredit	1016	—	4% Listy Banku hip.	93	25
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	664	50	5% „ „ „	110	—
„ południowej	103	50	4% „ „ kraj.	93	10
„ Elbethal	432	—	4½ „ „ „	99	90
„ północnej	4960	—	4% Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	—	—	4% Gal. poż. kr. 1893	94	90
Alpiny	624	50	4% Poż. m. Lwowa	92	—
Rima Muranyi	509	50	Losy tureckie	166	—
Prag. Tow. żel.	23	95	Marki	117	50
Fabryki broni	588	—	Ruble	251	50
Tureckie tytun.	—	—	Rosyjska pożyczka	96	90

c. k. Dyrekcya Kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.

do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

3.03 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa

do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosła wiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.

4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ przystanku

do Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernji i Sierszy Wodnej; w Oświecimiu do Wiednia i Wrocławia.

6.43 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa,
6.50 „ „ „ Nr. 3, z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła ztąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jaresławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa. Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.09 „ „ „ Nr. 15 z Podgórza-Pł.

do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie, do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 „ „ „ Nr. 411 z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

8.40 rano poc. osob Nr. 6211, z Krakowa

do Kocmyrzowa i Mogiły.

9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 „ „ „ Nr. 1012, „ przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.

11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 „ „ „ „ Nr. 13 z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraza, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

1.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
1.30 „ „ „ Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
1.38 „ „ „ Nr. 1034, „ przyst.

do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.

1.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
1.44 „ „ „ Nr. 461, z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

1.45 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa

do Kocmyrzowa i Mogiły.

2.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa

do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora.

3.05 po poł., osobowy, Nr. 25. z Krakowa,
3.13 po poł., osob. Nr. 25, z Podgórza-Pł.

do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa.

6.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa
6.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.

do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.

7.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
7.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa

do Kocmyrzowa.

8.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
8.13 wiecz., osob, Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
8.20 wiecz., osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.

na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza, połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.

8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa

do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa. Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.

9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.

do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.

10.30 wiecz. osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.

do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki, w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa: w Przeworsku do Dymowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 „ „ Nr. 413, z Podgórza-Pł.

do Wieliczki.

11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 „ „ Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 „ „ Nr. 1022, z Podg przyst.

do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa

ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.

3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.

5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa

ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przewosku od Rozwadowa.

5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 43 do Podgórza-Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa

z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.

6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa

z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.

7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa

z Wieliczki.

7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob. Nr. 32, do Krakowa

z Oświęcima, Żywca i Suchej. Po-Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.

8.34 rano, osob. Nr. 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowogo Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.

10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.

z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia: w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.

11.22 rano miesz. Nr. 462, do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa

z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.

1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa

z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa

ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.

2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa

ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa, w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.

3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 „ „ Nr. 414 do Krakowa

z Wieliczki.

4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 „ „ Nr. 1011, do Podgórza-Pł.
4.40 „ „ Nr. 42, do Krakowa

z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę. Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).

6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 „ „ Nr. 16 do Krakowa

z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina ; w Bierzanowie z Wieliczki.

6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórrza-Pł.
6.50 w. „ „ Nr. „ do Krakowa.

z Wieliczki.

7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa

z Kocmyrzowa.

8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 „ „ „ Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 „ „ „ Nr. 34 do Krakowa

z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.

9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 „ „ „ Nr. 4 do Krakowa

z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina.

10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.

z Rzeszowa, połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.

10.41 wiecz. osob Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 „ „ Nr. 1021, Podgórza Płasz.
11.00 „ „ Nr. 46 do Krakowa

z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw, u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Mauriziego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Nakładem: Spółki wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogr. poręką.

Z Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża 7.